



Bankructwo Europy Zachodniej

Oświadczenie Togliattiego

Katastrofalna sytuacja gospodarcza państw marshallowskich wskutek „pomocy” amerykańskiej

PARYŻ — Komitet „Współpracy Gospodarczej” krajów marshallowskich ogłosił sprawozdanie o dotychczasowych wynikach planu Marshalla. Cyfry podane w tym sprawozdaniu świadczą o tym, że mimo dostaw marshallowskich sytuacja krajów Europy Zachodniej jest opłakana.

Ze sprawozdania dowiadujemy się, że administrator planu Marshalla zmniejszył sumę przeznaczoną na maszyny rolnicze dla krajów zachodnich do 75 milionów dol. W porównaniu z ogólną cyfrą dostaw marshallowskich, wynoszącą około 5 miliardów dolarów — cyfra 75 milionów dol. przeznaczona na zakup maszyn rolniczych jest znikoma.

Sprawozdanie zawiera niektóre cyfry, charakteryzujące sytuację gospodarczą krajów marshallowskich:

1) Konsumpcja chleba w krajach marshallowskich będzie w najbliższym okresie niższą o 30 proc. w porównaniu z poziomem przedwojennym.

2) Produkcja towarów tekstylnych w najbliższym roku nie zostanie podwyższona w porównaniu z rokiem ubiegłym.

3) Natomiast konsumpcja tytoniu, dzięki obfitym dostawom amerykańskim, przewyższy poziom przedwojenny.

Jak wiadomo, kraje marshallowskie czynią od długich miesięcy starania o uzyskanie zezwolenia administratora planu Marshalla na podwyższenie produkcji przemysłu budowy okrętów. Ze sprawozdania ogłoszonego w sobotę wynika, że starania te nie osiągnęły skutku. Również wysiłki krajów marshallowskich, zmierzających do uzyskania prawa przewożenia towarów marshallowskich na własnych statkach, speliły na niczym.

Na rozkaz Marshalla likwiduje się również przemysł lotniczy we Francji oraz fabryki włókiennicze we Francji i we Włoszech. Cały szereg hut w Belgii, Francji i innych krajach na skutek wstrzymania dostawy koksu — wygaszono.

Dzienniki demokratyczne podkreślają, że praca w ten sposób konkurencję krajów marshallowskich. „Kraje marshallowskie zamienią nie zostaną wkrótce w gromady żebraków, żyjących amerykańskim kółkiem mięsem” — pisze „Het Volk” rotterdamki.

Polska — Korea

nawiązują stosunki dyplomatyczne

WARSZAWA PAP. — Minister Spraw Zagranicznych RP. Zygmunt Modzelewski otrzymał od ministra spraw zagranicznych Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej p. Pak-Hen depeszę wyrażającą prośbę o nawiązanie stosunków dyplomatycznych między Polską a Koreą.

W odpowiedzi na depeszę w zastępstwie nieobecnego Ministra Spraw Zagranicznych — sekretarz generalny MSZ ambasador RP. Stefan Wierbłowski, przesłał na ręce ministra Pak-Hen odpowiedź, w której wyraża radość, że Ludowa Demokratyczna Republika Koreańska weszła do społeczności wolnych narodów.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.



RZYM PAP. — Palmiro Togliatti udzielił w wiadu korespondentowi dziennika „Repubblica”. Togliatti oświadczył, iż expose ministra spraw zagranicznych Sforzy na posiedzeniu komisji do spraw polityki zagranicznej wynikało, że „polityka obecnego rządu włoskiego zmierza do włączenia Włoch do amerykańskiego bloku wojenno - politycznego”.

Jednakże — stwierdził Togliatti — istnieje przepaść między tym, co mówi i działa minister spraw zagranicznych, a tym, co odczuwa przeważająca większość narodu włoskiego. Włosi nie chcą nawet myśleć o tym, że ojczyzna ich mogłaby raz jeszcze odegrać rolę pionka w grze wojennej. Włosi pragną polityki pokojowej i popierają propozycje całkowitego lub częściowego rozbrojenia, natychmiastowego zniszczenia bomb atomowych i zakazu produkcji broni atomowej.

Debata rozbrojeniowa trwa

PARYŻ (PAP). — Podkomisja Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych dla spraw rozbrojenia obradowała w sobotę nad propozycją radziecką, przewidującą zmniejszenie o jedną trzecią sił zbrojnych 5 wielkich mocarstw oraz ogłoszenie zakazu produkcji i używania broni atomowej.

Przedstawiciel Francji Couve de Murville oświadczył, że delegacja francuska zgadza się całkowicie z trzema zasadniczymi tezami, wyrażonymi w propozycji radzieckiej: koniecznością ograniczenia zbrojeń, zakazem broni atomowej i ustanowieniem skutecznej kontroli

międzynarodowej dla przestrzegania tych postanowień. Delegat francuski nie wysunął jednak żadnych konkretnych wniosków co do wprowadzenia w życie postanowień o rozbrojeniu, a wyraził jedynie nadzieję, że sprawa rozbrojenia zostanie zainicjowana na przyszłej sesji Zgromadzenia Narodów Zjednoczonych.

W odpowiedzi na depeszę w zastępstwie nieobecnego Ministra Spraw Zagranicznych — sekretarz generalny MSZ ambasador RP. Stefan Wierbłowski, przesłał na ręce ministra Pak-Hen odpowiedź, w której wyraża radość, że Ludowa Demokratyczna Republika Koreańska weszła do społeczności wolnych narodów.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

W odpowiedzi na depeszę w zastępstwie nieobecnego Ministra Spraw Zagranicznych — sekretarz generalny MSZ ambasador RP. Stefan Wierbłowski, przesłał na ręce ministra Pak-Hen odpowiedź, w której wyraża radość, że Ludowa Demokratyczna Republika Koreańska weszła do społeczności wolnych narodów.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

Samobójczy krok Francji

Schuman zgodził się na rewizję niemieckich reparacji wojennych

WASZYNGTON PAP. — Na konferencji prasowej złożył administrator planu Marshalla — Paul Hoffman, oświadczenie, w którym zakomunikował, że odbył konferencję z Bevinem i Schumanem w sprawie zwolnienia Niemiec od obowiązku wypłaty reparacji.

„W odpowiedzi na depeszę w zastępstwie nieobecnego Ministra Spraw Zagranicznych — sekretarz generalny MSZ ambasador RP. Stefan Wierbłowski, przesłał na ręce ministra Pak-Hen odpowiedź, w której wyraża radość, że Ludowa Demokratyczna Republika Koreańska weszła do społeczności wolnych narodów.”

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

„Mam zaszczyt — brzmie w zakończeniu depeszy — zakomunikować Panu w imieniu mego Rządu zgodę na nawiązanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Rządem Rzeczypospolitej Polskiej a Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej. Jestem przekonany, że pomiędzy naszymi narodami oraz Rządem Rzeczypospolitej Polskiej i Rządem Ludowej Demokratycznej Republiki Koreańskiej zostaną nawiązane więzy serdecznej przyjaźni jak i nawiązane stosunki gospodarcze i kulturalne”.

Jak wiadomo, równo rok temu generałowie Clay i Robertson ogłosili listę przedsięwzięć niemieckich, które miały być zdemontowane i przekazane „Sojuszniczej Agencji Reparatycznej”. Demontaż tych fabryk odbywał się w niezwykle powolnym tempie. Obecnie Hoffman podjął starania o zamieszczenie spłat reparacyjnych.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman oświadczył, że w staraniach swych napotkał na pewien opór w Londynie i Paryżu. Ostatecznie jednak tak Bevin jak i Schuman przyrzekli poparcie jego planu. W związku z tym, rządy Anglii i Francji wysłały swych przedstawicieli do komisji przemysłowców amerykańskich, funkcjonującej od pewnego czasu w Niemczech zachodnich, a powołanej do życia dla przeprowadzenia drastycznej rewizji programu reparacyjnego.

Hoffman przyznał, że na konferencjach z Bevinem i Schumanem powoływał się na warunki zawarte w planie Marshalla i na tej podstawie skłonił ich do współpracy w wspomnianej wyżej komisji.

PARYŻ PAP. — Wiadomość o zgodzie rządu francuskiego na drastyczną rewizję programu odszkodowań niemieckich wywołała powszechną konsternację. W kołach politycznych przypomina się, że Francja poniosła w wyniku agresji niemieckiej ogromne straty materialne. Odbudowa miast i zakładów przemysłowych zniszczonych podczas wojny, bez odszkodań napotkała na ogromne trudności. W programie odbudowy gospodarczej Francji uwzględnione były odszkodowania niemieckie. Decyzja rządu amerykańskiego, której podporządkował się Schuman, podważa więc program odbudowy Francji.

Równocześnie zaznacza się, że program Hoffmana w sprawie rewizji planu odszkodowań oznacza jednostronne naruszenie międzynarodowych uchwał w sprawie Niemiec i świadczy o tym, że Niemcy otrzymały w ramach planu Marshalla pierwszeństwo.

Równocześnie zaznacza się, że program Hoffmana w sprawie rewizji planu odszkodowań oznacza jednostronne naruszenie międzynarodowych uchwał w sprawie Niemiec i świadczy o tym, że Niemcy otrzymały w ramach planu Marshalla pierwszeństwo.

Wspaniałe zwycięstwo chińskich wojsk ludowych

MOSKWA (PAP). — Agencja Tass podaje, że przy zdobyciu Czinan stolicy prowincji Szantung poddał się wojskom chińskiej armii ludowej gen. kuomintangowski Nia-Sun-Si.

Nia-Sun-Si oświadczył, że stan moralny armii kuomintangowskiej z dnia na dzień się pogarsza. Żołnierze Czang-Kai-Szeka — powiedział b. generał wojsk kuomintangowskich — coraz bardziej rozumieją rolę wyzwolicieli ludowych wojsk chińskich i dochodzą do przekonania, iż walka po stronie kuomintangu prowadzi do zguby. Nikt z nich nie wątpi — oświadczył Nia-Sun-Si — że ostateczne zwycięstwo będzie po stronie chińskich wojsk ludowych.

Marshall jedzie do Aten

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi, iż sekretarz stanu USA Marshall udał się w sobotę samolotem do Aten.

Ambasador ZSRR w Korei

MOSKWA (PAP). — Prezydium Rady Najwyższej ZSRR mianowało T. Szykowa, ambasadorem ZSRR w Ludowo-Demokratycznej Republice Koreańskiej.

Odpowiedź Francuskiej Konfederacji Pracy na depeszę radzieckich związków zawodowych

MOSKWA PAP. — Wszelchwiązkowa Centralna Rada Radzieckich Związków Zawodowych otrzymała od uczestników kongresu Generalnej Konfederacji Pracy, w odpowiedzi na swą depeszę z zawiadomieniem o odmowie przez rząd francuski wydania wiz delegacji radzieckiej, telegram następującej treści:

„Kongres Generalnej Konfederacji Pracy śla Wam serdeczne pozdrowienia i dziękuje za przesłaną depeszę powitalną.

Kongres wyraża energiczny protest przeciwko decyzji rządu naszego kraju, odmawiającej Wam wizy wjazdowej do Francji.

Klasa robotnicza Francji i naród francuski

Jedność robotniczo - chłopska gwarancją zwycięstwa ofensywy kulturalnej

Przemówienie tow. A. Zawadzkiego na krajowej naradzie aktywów świetlicowego

We Wrocławiu rozpoczęła się trzydniowa konferencja kierowników świetlic związkowych oraz działaczy oświatowych związków zawodowych, zorganizowana przez Centralną Komisję Związków Zawodowych.

Zgromadziła ona we Wrocławskiej Hali Ludowej ponad trzy i pół tysiąca osób. Otwarcie konferencji dokonał sekretarz KCZZ — tow. Stefan Matuszewski.

Przewodnictwo konferencji objął wiceprzewodniczący KCZZ — tow. Wacław Żukowski. W imieniu Rządu powitał konferencję wiceminister tow. Włodzimierz Sokorski, który stwierdził m. in., że obecny okres znamionuje przebudowę pracy kulturalno-oświatowej, wynikającej z przechodzącej przez Polskę rewolucji kulturalnej.

Referat polityczny wygłosił następnie członek Biura Politycznego PPR — tow. Aleksander Zawadzki. Referent podkreślił wielkie zadania osiągnięcia Polski w okresie powojennym, stwierdzając jednocześnie wiele błędów, niedociągnięć i zaniedbań. „Wielkie nasze osiągnięcia na odcinku oświaty, kultury i sztuki — oświadcza mówca — szły w parze z naszymi osiągnięciami gospodarczymi i politycznymi oraz operowały się one na tych ostatniach i dlatego jasne są stąd, że błędy te i nie docięgnięcia, a przede wszystkim prawicowe i nacjonalistyczne odchylenia w dziedzinie politycznej nie mogły nie pociągnąć za sobą błędów, niedociągnięć i niejasności w dziedzinie naszej pracy naukowej, kulturalno-oświatowej i wychowawczej”.

Za jeden z głównych błędów uważa tow. Zawadzki oportunistyczny tolerancyjny stosunek do wszelkiego rodzaju przejawów zamętu ideologicznego, sobiepaństwa i pseudo-apolityczności w działalności kulturalno-oświatowej. A w szczególności wypaczenia w pracy kulturalno-oświatowej, przejawiające się w przenikaniu do niej elementów obcych klasie robotniczej, w zaniedbaniu społeczno-wychowawczej funkcji świetlic robotniczej i niedocenianiu zdobywczy kulturalnych w ZSRR, tow. Zawadzki oświadcza: „Zdaniem moim i zdaniem Komitetu Centralnego PPR, podstawowym źródłem tych odchyłań jest niedocenianie w pełni sił rewolucyjnych w Polsce i na całym świecie, przecenianie sił reakcji i przystosowanie się do mentalności i przesądów drobnomieszczaństwa, zamiast aktywnego ich przekształcania i zwalczania”.

W końcowej części swego referatu tow. Zawadzki omówił drogi prowadzące do przewyższenia błędów w pracy kulturalno-oświatowej, podkreślając niezbędną wielką ofensywę kulturalną, która będzie miała na celu zarówno eliminowanie z niej elementów obcych, jako też zdobywanie dla Ideologii i Światopoglądu klasy robotniczej mas uczciwej i postępującej inteligencji pracującej.

Należy nadać charakter bardziej bojowy pracy świetlicowej, nasycić ją treścią zadań politycznych klasy robotniczej, związać z marzeniem klasy robotniczej do socjalizmu. „Dla wypełnienia tych zadań — powiedział tow. Zawadzki — które w całej rozciągłości staną teraz przed kierownikami i współpracownikami

świetlic robotniczych, potrzebna jest bezkompromisowa krytyka i samokrytyka — ten nie-zawodny oręż w ręku ludzi śmiałych, twórczych i uczciwych. Mówca podkreślił również konieczność realizowania jedności robotniczo-chłopskiej w dziedzinie kulturalno-oświatowej

przez wspólne szkolenie, współpracę kulturalną i oświatową itp.

Po zakończeniu obrad, o godz. 18 rozpoczęła się w Hali Ludowej wielka rewia najlepszych zespołów świetlicowych reprezentowanych przez ok. 400 osób.

Robotnicy polscy solidaryzują się z walczącym ludem Francji

Akcja pomocy strajkującym objęła cały kraj

Od pierwszych dni października trwa we Francji generalny strajk górników, do którego przyłączyły się i inne związki zawodowe — bez względu na ich przynależność organizacyjną.

Pracujący Francji walczą o poprawę bytu, pokój i wolność.

Sekretariat Komisji Centralnej Związków Zawodowych powziął w dniu 12. 10. rb. uchwałę, wzywającą wszystkie zarządy główne związków zawodowych do udzielenia poparcia materialnego i moralnego strajkującym robotnikom Francji. W związku z tą uchwałą, Komisja Centralna Związków Zawodowych, jak już podawaliśmy wczoraj, wysygnowała 3.000.000 zł, a wszystkie zarządy główne — 18.740.000 zł na rzecz pomocy strajkującym.

Polskie związki zawodowe, zorganizowane w KCZZ, zadeklarowały łącznie sumę 21.740.000 zł.

„Nie możemy być obojętni wobec toczącej się obecnie walki proletariatu francuskiego o słusne prawa” — powiedział kierownik Wydziału Łączności Międzynarodowej KCZZ

tow. Władysław Kuszyk do aktywistów Związków Zawodowych m. st. Warszawy.

Referując na zebraniu działaczy związkowych w dniu 15 bm. obecną sytuację we Francji, Władysław Kuszyk podkreślił, iż strajki francuskie nie mogą być traktowane jedynie jako przejaw zmagania tylko francuskiej klasy robotniczej, gdyż wydarzenia w tym kraju są ważnym ogniwem toczącej się na skalę międzynarodową walki między blokiem wojennym reakcji, a obozem demokracji i pokoju.

Francji grozi chroniczne bezrobocie i zmniejszenie dochodu narodowego.

Stopa życiowa robotnika francuskiego ulegała ustawicznej obniżce na skutek poważnego wzrostu cen i usztywnienia płac.

W tych warunkach francuska klasa robotnicza, nie mając innego wpływu na zmianę polityki rządu, chwyciła za jedyną broń, jaką mają robotnicy w ramach ustroju kapitalistycznego — ogłosiła strajk. Strajk ten ma być odpowiedzią na trwające ciągle eliminowanie czynników demokratycznych z rządu republiki francuskiej, postulatem je-

Odroczenie procesu Komunistów amerykańskich

NOWY JORK (PAP). — Proces przeciwko 12 przywódcom komunistycznej partii USA z Williamem Fosterem i Eugene Dennisem na czele został odroczone do 1 listopada.

Decyzja w sprawie odroczenia procesu, który miał się rozpocząć w dniu 15 bm. powzięta została na żądanie obrońców oskarżonych, którzy oświadczyli, że nie mieli dość czasu do przygotowania obrony

go jest przede wszystkim poprawa bytu szerokich mas pracujących.

Robotnicy polscy uświadamiają sobie sens obecnych zmagania ludu francuskiego. Tylko taka walka uniemożliwi stworzenie w Europie Zachodniej bazy wypadowej międzynarodowej reakcji.

Tramwajarz warszawski, tow. Łukaszewski, przedstawił zebranym projekt rezolucji, którą aktywiści związkowi przyjęli przez aklamację, demonstrując w ten sposób swe głębokie zrozumienie i szczerą sympatię dla strajkujących robotników francuskich.

„Aktyw Związków Zawodowych m. st. Warszawy — czytamy w rezolucji — zebrany na wiecu solidarności w dniu 15. 10. 1948 r., po wysłuchaniu przemówienia tow. Kuszyka o sytuacji strajkowej we Francji, wyraża wielkie uznanie i sympatię klasie robotniczej Francji, walczącej o chleb, pokój, niezależność polityczną i gospodarczą Francji.

Aktyw Zw. Zawodowego m. st. Warszawy potępia terror reakcyjnego rządu w stosunku do walczących o swe słuszne prawa robotników. Aktyw związkowy stwierdza, że walka ludu francuskiego jest jednym z ważnych ogniw toczącej się walki między obozem pokojem, postępu i demokracji ze Związkiem Radzieckim na czele, a międzynarodową kliką podległych wojennych i imperializmem amerykańskim na czele. Jesteśmy pewni, że walka ta zakończy się pełnym zwycięstwem klasy robotniczej.

Warszawski aktyw związkowy zapewnia robotników Francji, że w imię międzynarodowej solidarności klasy robotniczej udzieli im swego pełnego poparcia i pomocy materialnej. Niech żyje walcząca klasa robotnicza Francji! Niech żyje międzynarodowa solidarność pracujących całego świata! Niech żyje Światowa Federacja Związków Zawodowych! Niech żyje socjalizm!”

W związku z obecną sytuacją strajkową we Francji, 60 tysięcy pracowników budowlanych stolicy manifestuje swoją solidarność z walczącym ludem Francji, biorąc gromadny udział w wiecach, jakie odbywają się na poszczególnych budowlach Warszawy.

Zebrań o podobnym charakterze odbywają się na terenie całego kraju. Bierze w nich udział 287 tysięcy członków Związku Zawodowego Pracowników Budowlanych. Wyrażamy głębokie przekonanie, że klasa pracująca Francji nie ulegnie w walce, doprowadzając ją do zwycięskiego końca, że walka ta przyczyni się do silniejszego scementowania mas pracujących Francji — głosi m. in. przyjęta rezolucja.

W hufach i w kopalniach odbywają się masowe wiece, na których robotnicy wyrażają swoją solidarność z walczącymi robotnikami francuskimi.

Rezolucja Biura Politycznego Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ, (PAP) — Pod przewodnictwem sekretarza generalnego Francuskiej Partii Komunistycznej Maurice Thoreza, odbyło się posiedzenie Biura Politycznego KC Partii.

Opublikowana po posiedzeniu rezolucja wita zwycięstwo metalowców departamentu Meurthe et Moselle oraz stwierdza, iż będzie ono stanowić duże moralne poparcie dla strajkujących górników, których walka cieszy się sympatią całej francuskiej klasy robotniczej.

Biuro Polityczne piętnuje prowokację ministrów Mocha stosowane wobec strajkujących górników oraz jego oszczercze kłamstwa jakoby strajk wywołany został przez ingerencję obcą.

Rezolucja stwierdza, iż rząd prowadzi politykę systematycznego podwyższania cen artykułów przemysłowych, dążąc do zwiększenia i tak już niebywale wysokich zysków kapitalistów. W tych warunkach — podkreśla Biuro Polityczne — podwyżka płac o 15 proc. została całkowicie przekreślona na skutek wzrostu cen — które wykazują dalszą tendencję zwyżkową. Biuro Polityczne, zaznacza, iż polityka gospo-

darza rządu prowadzi do zniżenia siły nabywczej ludności, do chwiejności franka, do zaostojności gospodarczej i dalszego pogłębienia trudności aprowizacyjnych w kraju.

Rezolucja podkreśla, że ciężka sytuacja gospodarcza kraju spowodowana została rezygnacją rządu francuskiego z odszkodowań niemieckich oraz olbrzymimi wydatkami na zbrojenia.

Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej z oburzeniem protestuje przeciwko atakom delegata amerykańskiego Austina z trybuny ONZ, na Francuską Partię Komunistyczną. Wbrew życzeniom imperialistów amerykańskich — jak stwierdza rezolucja — naród francuski nigdy nie wystąpi przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Akademia w Domu Żołnierza w 5-ty rocznicę bitwy pod Lenino

W dniu wczorajszym w sali „Domu Żołnierza” odbyła się uroczysta akademii poświęcona rocznicy bitwy pod Lenino.

Akademii zorganizował Zarząd Wojewódzki Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Przy szczerze wypełnionej sali uroczystość zabrał prezes Związku — kpt. Potopczuk. Kpt. Mielczarek wygłosił referat o przełomowym znaczeniu bitwy pod Lenino.

Akademii zakończyły spontaniczne okrzyki na cześć Armii Czerwonej, Generalissimusa Stalina i Prez. Bieruta, oraz odpiewana przez zebranych „Międzynarodówka”. (m.)

Komuniści hiszpańscy walczą o wolność

PARYŻ (PAP). — Organ Komunistycznej Partii Hiszpanii „Mundo Obrero” opublikował list przywódcy partii komunistycznej prowincji Galijska Jose Gomez Galoso, który został skazany na śmierć i przebywa w więzieniu. W liście tym Galoso oświadcza, że żadne tortury nie zdołały ani jego, ani towarzyszy, przebywających po więzieniach hiszpańskich złamać

na duchu. Również żaden terror frankistowski nie był w stanie złamać woli do walki Hiszpańskiej Partii Komunistycznej, która, mimo przesładowań, rośnie wciąż na siłach. Siła partii komunistycznej, pisał Galoso, opiera się na ukołaniu wolności narodu hiszpańskiego oraz nienawiści do tyranii faszystowskiej.

Jerzy Korwin

Zabójstwo Waldemara Glücka

Dziś przypomniała sobie tę właśnie rozmowę i znów aż pod gardło napłynął w nią dławiący spazm gorczy. Jakże ona nienawidziła tego człowieka!

— Słuchaj! — Powiedziała wstając.

Darre widząc jej szczególnie, groźny raczej wyraz twarzy, wstał również. Mierzyli się oczami, jak zapaśnicy przed uderzeniem. Pogodny uśmiech zgasł w twarzy Darrego bezpowrotnie, a jednocześnie w oczach zapaliła mu się bardzo skupiona uwaga. Czegoż ona chce?

— Słuchaj — powtórzyła i przez chwilę szukała właściwych słów, nerwowe ramiona i dłonie znów dziwnie stężyły w drapieżnym geście. Darre cofnął się o krok.

— Jeśli mnie oszukasz, jeśli mnie zwodzisz, pamiętaj nie zawaham się przed zbrodnią. Nie chcę nawet o dzień przedłużyć dotychczasowego życia. Słyszysz! Ani o dzień! Oddasz mi syna, wyjadę gdzieś daleko i zacznę od nowa, mam już dla kogo żyć.

Drzwi hallu delikatnie skrzypnęły, ale przez ich świadomość skrzyp ten przeleciał jak alarmujący wystrzał armatni. Odskończyli od siebie i spłoszeni spojrzeli w kierunku wejścia. Kłaniając się jednak stał przed nimi jedynie lokaj Darrego, paryżanin Charles Duchamp.

— Monsieur!

Darre podszedł do niego bardzo pośpiesznie w drodze pytając trochę niespokojnie: — Que-ce qu'il y a?

— Monsieur Walewski et Monsieur Szymczyk sont venu!

Tyle jeszcze Nacia słyszała, później szepotał już między sobą tylko półgłosem, tak, że jedynie z wyraźnego gestu konsula mogła się domyśleć, iż polecił obu przybyłych panów skierować z westibulu wprost do gabinetu. Gdy lokaj wyszedł Nacia zawołała:

— Oszczędź mi widzenia się z Szymczykiem!

Darre podszedł jednak do niej i cicho, ale szybko i takim tonem, jakby wydawał polecenia, mówił:

— Więc pamiętaj! Jesteśmy małżeństwem i wyjeżdżamy do Paryża. Odlatujemy samolotem z lotniska w Mokolotwie. Piotrusia znajdziesz na górze w pokoju naprzeciw sypialni, a gdy się z nim przywitasz, zejdziesz natychmiast do mego gabinetu.

— Nie chce! Czy ty wiesz, że ja dzisiaj z Szymczykiem..

— Domyślam się, ale to jest część mego planu.

59)

— Czy naprawdę muszę przeżyć to upokorzenie?

— Niestety, rozmowa nasza skierowała się na niewłaściwe tory i nie zdołałem wytłumaczyć ci najważniejszych spraw. Musisz zejść! A teraz idź już do Piotrusia.

Skierowała się wolno ku schodom zbudowanym w kształcie ślimaka i wtedy najniespodziewaniej dla Naci, konsul zamiast udać się i to pośpiesznie do gabinetu, do gonił ją przy pierwszym jeszcze stopniu i gwałtownie zatrzymał.

— Naci! — Głos jego brzmiał niepewnie, spojrzała więc zdziwiona — Naci! Nie zapytałem o najważniejszą rzecz w całej tej sprawie.

— Proszę, pytaj więc teraz, ale prędko, bo panowie czekają.

Darre przełamał zmieszanie, był już znów panem siebie, posiadał w żelaznej władzy każdy swój odruch, każdy grymas, każdy najdrobniejszy mięsień twarzy. Mogło to istotnie zadziwić i zaimponować.

— Słuchaj, czy ty nie możesz wziąć naszego wyjazdu, raczej charakteru naszego wyjazdu na serio?

Milczała, bo nie zrozumiała od razu tego niezwyklego zapytania. Gdy go już jednak pojęła, zdumiona była bardziej jego sensem, niż czymkolwiek innym w dzisiejszym dniu pełnym niespodzianek.

— Przecież powiedziałam, że ani o jeden dzień nie chcę przedłużyć swego dotychczasowego życia. W tym mieści się właściwie moja odpowiedź i na to pytanie. Co cię

zresztą upoważniło do takiego pytania, tych kilka nocy spędzonych ze mną, gdy i tak byłam już złamanym człowiekiem poza normalnym społeczeństwem? Nigdy już więcej! Rozumiesz. Nigdy już więcej! —

— Naci, Kocham twój syna!

Znów popadła w głębokie i bardziej niż poprzednio niespodziewane milczenie. Malowało się ono w jej twarzy tak wyraźnie, że konsul natychmiast pospieszył z wyjaśnieniem.

— Często odwiedzałem go w Czechosłowacji. To jest wspaniały chłopiec!

Darre przez nikły moment czekał jeszcze na odpowiedź, a później zawrócił w tył i przemierzając hall wskos wszedł do gabinetu. Na jego widok obaj mężczyźni poderwali się z kanapy, na której siedzieli wyraźnie zresztą zniecierpliwieni, a bardziej krewki pan Maciej podskoczył nawet gwałtownie do konsula, jednak Darre cofnął się szybko za biurko i przycisnął jeden z licznych, jak widać to było z tablicy rozdzielczej, dzwonek. Drzwi oddzielające gabinet od westibulu, otworzyły się na to natychmiast, ukazując zawsze jednakową w grzecznym ukłonie postać pana Charles Duchamp. — Monsieur! — Wypowiedział znów to jedno słowo z tym jedynie Francuzom lub Belgom właściwym akcentem, który był czymś między zapytaniem a oznajmieniem. Lokaj nie czekał jednak na odpowiedź, stanął tylko przy drzwiach i obrzucił ciekawym spojrzeniem obu przybyłych.

(d. c. n.)

W okresie realizacji pierwszego planu pięcioletniego powstało wiele nowych zakładów pracy, zaopatrzone w najnowsze zdobycze techniki. Jednym z warunków umożliwiających wykonanie drugiej pięciolatki było opanowanie tej nowej techniki. Takie zadanie postawił przed młodzieżą Stalin i komsomolcy z właściwym im zapałem podjęli się jego wykonania. Z ich inicjatywy zorganizowana została szeroka sieć technicznych kursów, kół i szkół wieczorowych. Komsomolcy przystąpili do nauki. Rozumieli bowiem, że bez wiedzy nie można opanować nowej techniki.

STACHANOW — PIONIER PRACY

Opanowanie nowej techniki spowodowało niebywały wzrost wydajności pracy. W 1935 roku rębacz komsomolskiego odcinka w kopalni „Centralna — Irmino” w Zagłębiu Donieckim, Aleksiej Stachanow z okazji Międzynarodowego Dnia Młodzieży wykonał 14-krotną normę, wyrabiając 102 tony węgla. Tysiące młodych poszło za przykładem Stachanowa, a pierwszymi wśród nich byli komsomolcy. Doniecki komsomolec, rębacz Komcedałów wyrabiał w ciągu jednej zmiany 125 ton węgla. Młody maszynista południowo-donieckiej linii kolejowej, Piotr Krywonos zaczął pierwszy prowadzić pociągi towarowe ze zwiększoną szybkością.

Ruch stachanowski ogarnął i wieś. Również tu inicjatorami wysokodajnej pracy byli komsomolcy. Ukraińska komsomolka, Maria Demczenko była pierwsza, której udało się zebrać 500 centnarów buraka cukrowego z hektara. W tym okresie na polach kolchozów pracowało już około 300.000 traktorów, dziesiątki tysięcy kombajnów, wiele maszyn rolniczych i młocarni.

PROGRAM I STATUT KOMSOMOŁU

Rząd radziecki wysoko ocenił stachanowską pracę młodzieży. Tysiące młodych robotników i chłopów dostało odznaczenia za wzorową pracę. Prawie wszyscy delegaci X Zjazdu komsomolu byli odznaczeni orderami i medalami ZSRR. Na zjeździe tym, w kwietniu 1936 roku przyjęty został program i statut Wszzechzwiązkowego Leninowskiego Komunistycznego Związku Młodzieży. Zjazd ten wszedł w historię Komsomolu jako zjazd nauki i wychowania młodzieży radzieckiej. Zjazd wazał wszystkie komsomolskie organizacje do koncentracji uwagi na odcinku komunistycznego wychowania i szkolenia młodego pokolenia.

W 1938 r. Komsomol obchodził dwudziestolecie swego istnienia. WKP(b) witając Komsomol pisał: „W ciągu 20 lat Komsomol przeszedł bohaterską drogę walki i zwycięstw. Komsomol wychował dziesiątki i setki tysięcy wspaniałych, radzieckich ludzi, męnych, nieustraszonych bojowników narodu radzieckiego, najlepszych przedstawicieli młodego pokolenia robotników, chłopów, radzieckiej inteligencji, pracujących na wszystkich odcinkach socjalistycznego budownictwa”.

Po X-ym Zjeździe komsomolskie organizacje rozwinęły szeroką działalność ideowo-wychowawczą wśród swoich członków. Przekształ-

**30 lat heroicznym wysiłków i olbrzymich osiągnięć
Rewolucyjna droga Leninowskiego Komsomolu**

Udział młodzieży w dziele budownictwa i obrony ojczyzny socjalizmu

ony został w zupełności system szkolenia politycznego. Potężnym środkiem ideologicznego wychowania kadr komsomolskich stał się „Krótki Kurs Historii WKP(b)” — Stalina. Opublikowanie tego dzieła znacznie wzmożyło zainteresowanie młodzieży dla zagadnień nauki i teorii.

WYNIKI DWÓCH 5-LATEK

W rezultacie dwóch pięcioletek wzbogaciła się i rozwinęła kultura radziecka. Została dokonana rewolucja kulturalna, która otworzyła przed młodzieżą szerokie możliwości dalszego rozwoju intelektualnego. W okresie dwóch pięcioletek, z ogólnej liczby członków komsomolu zdobyło wykształcenie inżynierów i techników 118.000 osób, 69.000 osób osiągnęło specjalizację w dziedzinie gospodarki rolnej, wyszkolono około 10 tys. nauczycieli, wielu lekarzy i innych wysoko kwalifikowanych pracowników. Wiele pracy włożył Komsomol w dziedzinę wzmocnienia sił zbrojnych ZSRR. Obejmując szesťostwo nad flotą i lotnic-

tstwem, Komsomol wysłał na służbę lotniczą i morską tysiące swoich najlepszych synów. Szeroko rozwinął się masowy ruch sportowy, którego duszą stał się Komsomol.

W marcu 1939 roku odbył się XVIII-y Zjazd WKP(b), na którym podsumowane zostały wyniki, osiągnięte w ciągu realizacji dwóch pięcioletnich planów. W tym okresie przemysł radziecki pod względem ilości produkcji zajął pierwsze miejsce w Europie.

OLBRZYMIĘ ZADANIE

Zjazd postawił przed narodem radzieckim olbrzymie zadanie, w ciągu najbliższych 10 — 15 lat wyprzedzić kraje kapitalistyczne pod względem ekonomicznym, to jest pod względem produkcji na głowę ludności. W uchwałach Zjazdu WKP(b) podkreślono, że Komsomol winien przygotowywać kadry dla aktywnej pracy państwowej i partyjnej. W statucie partii został włączony specjalny rozdział pt. „Partia i Komsomol”. Przed Komsomolem otwierały się nowe perspektywy. Roz-

winięta została energiczna działalność dla wykonania dyrektyw XVIII Zjazdu Partii, objęta zostało szesťostwo nad nowym budownictwem, na wsi przeszkolono 10 tys. traktorzystek. Organizacja współzawodnictwa na wsi o prawo uczestniczenia na wszzechzwiązkowej wystawie rolniczej, o polepszenie pracy organizacji komsomolskich w szkołach, pomoc w organizacji szkół rzemieślniczych, praca nad przysposobieniem wojskowym i wychowaniem fizycznym młodzieży, to daleko niepełny jeszcze obraz działalności Komsomolu w okresie 1939—1941 roku.

Rósł i potężniał kraj socjalizmu, coraz piękniejsze i weselsze stawało się życie jego młodzieży. Komsomolcy zajęli byli pokojowym budownictwem. Przerwał je napad hitlerowskich Niemiec na Związek Radziecki.

WALKA Z NAJEŹDZCĄ

Przed Komsomolem wraz z całym narodem radzieckim stało nowe, ogromne zadanie: obronić socjalistyczną ojczyznę przed faszystowskimi najeźdźcami. Naród radziecki, a wraz z nim i komsomolcy, młodzież radziecka, zdali ten trudny egzamin. Komsomol zapisał w swą bogatą historię nowe, wspaniałe stronicie. Do episy tych, którzy wykuli i powiększali sławę Komsomolu przybyły nowe nazwiska. Zoja Kosmodemiańska, Aleksander Matrosow, Jurij Smirnow, Mikołaj Gastello, Liza Czajkina i wiele, wiele innych. Bohaterstwo stało się zjawiskiem masowym w kraju socjalizmu.

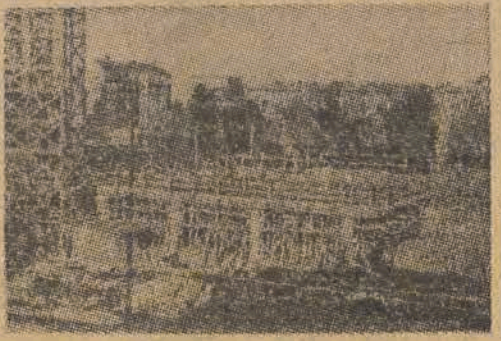
W latach wojny 3.000 komsomolców walczących w szeregach radzieckich sił zbrojnych otrzymało szczytne odznaczenia Bohaterów Związku Radzieckiego, 3,5 miliona komsomolców zostało odznaczonych orderami i medalami Związku Radzieckiego.

W okresie powojennym młodzi patrioci radzieccy ofiarnie walczyli o terminowe wykonanie planów nowej stalinowskiej pięcioletki.

W walce o komunizm wyrósł nowy człowiek, uzbrojony w wiedzę, wychowany w gotowości do pokonywania wszelkich trudności, w gotowości służby swej socjalistycznej ojczyźnie.

S. Stanisławska

Budujemy Wspólny Dom
Budowa centralnej siedziby Zjednoczonej Partii Robotniczej rażno postępują naprzód. Oto stan robót w ich obecnym stadium. Nie zapominajmy o regularnym wpłaceniu zadeklarowanych kwot.



Jaskrawe pogwałcenie Konstytucji USA

**Imperialiści spychają Amerykę do faszizmu
Skandaliczny proces przeciw 12 komunistycznym przywódcom**

Jak donoszą z Nowego Jorku — w dniu wczorajszym nastąpiło ukoronowanie ofensywy amerykańskich imperialistów przeciwko demokracji w swojej ojczyźnie, a mianowicie rozpoczął się proces w nowojorskim sądzie okręgowym, PRZECIWKO 12 PRZYWÓDCOM KOMUNISTYCZNYM.

Działacze komunistyczni będą sądzeni pod fałszywym zarzutami, przy czym akt oskarżenia został sporządzony przez Federalny Sąd Najwyższy, w którym zasiadają przedstawiciele wielkich kapitalistów, oraz ludzie, żyjący osobistą niechęcią do przywódców komunistycznych.



Davis Foster Dennis

Cl ostatni oskarżeni są o organizowanie „spisku celem obalenia rządu USA przy użyciu siły i gwałtu”.

Jedyny dowód, na którym opierają się powyższe zarzuty, dostarczone przez Departament Sprawiedliwości, to fakt, iż przywódcy komunistyczni, „nauczali i wyznawali zasady marksizmu-leninizmu”. Z tego więc pógłównie faszystowskie wyciągnęły wniosek, że wspomniani przywódcy komunistyczni „spiskowali dla głoszenia swoich za-

sad”. Przywódcy komunistyczni zostali aresztowani w dniu 20 lipca i następnie zwolnieni za kaucją. Zabroniono im jednakowoż prawa wydalania się poza granice Nowego Jorku. Mimo kilkakrotnych apelów obrony, sąd nie zgodził się na odłożenie rozprawy aż do chwili odbycia wyborów prezydenckich. Obecnie zaś będzie ona toczyć się w okresie najwyższego napięcia kampanii wyborczej.

Liczne organizacje demokratyczne protestowały przeciwko procesowi, uważając go za DALSZY KROK W KIERUNKU FASZYZMU.

Proces ten — twierdzą demokraci — ma na celu wyjęcie spod prawa partii komunistycznej oraz stanowi jaskrawe pogwałcenie konstytucji USA. Jest to atak na prawa Kongresu Postępowej Partii Wallace'a, demokratycznych organizacji murzyńskich i licznych związków zawodowych.

W liczbie 12 przywódców, oczekujących rozprawy, znajdują się: William Z. Foster — przewodniczący Partii, Eugene Dennis — sekretarz generalny, John Gates — redaktor naczelny Daily Worker'a, Carl Winter — przewodniczący partii w stanie Michigan, oraz członek Rady Miejskiej Nowego Jorku — J. B. Davis.

**Zwycięzcy wyścigu pracy w PZPB Nr 3
Wyniki z tkalni**

PZPB Nr 3 należą w Łodzi do lepiej pracujących zakładów pracy.

Wielką zasługę w uzyskaniu tych wyników mają najbardziej ofiarni i świadomi robotnicy, którzy swą pracą codzienną zdobyli sobie zaszczytne miano przodowników pracy.

W dziesiątym etapie współzawodnictwa indywidualnego nagrodzeni zostali w tkalni PZPB Nr 3 następujący pracownicy:

Na sześciu krosnach przyznano 3 komplety nagród. Pierwsze miejsca zajęli: Aleksandra Stefaniak (167 proc.), Leokadia Wejman (170,5 proc.) oraz Józefa Starzyńska (159,2 proc.). Trzy nagrody drugie przyznano: Franciszce Korwackiej (158 proc.), Marii Pachulskiej (157,5 proc.) oraz Marii Brzezińskiej (149,5 proc.). Nagrody trzecie otrzymały Barbara Sznycer (157 proc.), Maria Sobczyńska (152,5 proc.) i Waleria Grochowska (148,2 proc.).

Wśród tkaczek pracujących na czterech krosnach rozdzielono 4 komplety nagród. Pierwsze nagrody otrzymały Bronisława Deka (184,5 proc.), Leokadia Bogacz (186,5 proc.), Henryka Mamrot (186,5 proc.) oraz Irena Gruszczyńska (160,4 proc.). Drugie miejsca zdobyły Maria Grzelak (183 proc.), Genowefa Zwolińska (185 proc.), Maria Szumska (174,5 proc.) i Maria Jaskółta (157,1 proc.). Trzecie miejsca zajęły Zoja Konwerska, Feliksa Bojanowska, Stefania Marciniak. Trzecią nagrodę przyznano także Stanisławowi Pawelczykowi.

Tkaczkom pracującym na 2 krosnach szeroki przyznano 2 komplety nagród. Pierwsze miejsca zajęli Genowefa Kmin (195,5 proc.) i Stanisław Ziolkowski (157 proc.). Nagrody drugie otrzymali Kazimiera Kołodziejczyk i Stanisław Dąbkiewicz, trzecie Kazimiera Rzeźnik i Władysław Różalski.

We współzawodnictwie na 3 krosnach pierwszą nagrodę zdobyła Stanisława Rosiak, drugą Władysława Brzezińska, a trzecią Stanisława Bartczak.

Wśród tkaczek pracujących na 2 krosnach kolorowych pierwsze miejsca zajęły Józefa Szewczyk (185 proc.) i Stefania Rudnicka (180,5 proc.). Drugie i trzecie nagrody otrzymały Maria Potocka (175 proc.) i Maria Fijałkowska (171 proc.) oraz Józefa Miksa (162,5 proc.) i Maria Wieczorek (163 proc.).

Na krosnach „Verdol” (wyrób kołder) nagrodzeni zostali Stanisław Piestrzyński, Józef Fornalczyk i Tadeusz Nowicki.

Spośród majstrów tkackich pierwsze nagrody otrzymali Michał Sobczyk (119,9 proc.), Marian Tosik (132 proc.) i Henryk Kuliński (119,8 proc.). Drugie miejsca zajęli Feliks Juszkiewicz (114,6 proc.), Wacław Niedbała (131,2 proc.) i Wojciech Olezak (118,8 proc.), trzecie Józef Zyciński, Stanisław Banaszczyk i Antoni Pawelczyk.

Wśród przewijaczek pierwsze miejsca zajęły Otylia Marko, Zofia Antczak (oddział

„A”) i Janina Pajor (oddz. „B”). Dalsze miejsca zdobyły Bronisława Mrozek, Eugenia Koczyńska, Zofia Traczykowska, Helena Ziembicka, Władysława Piotrowska i Czesława Lubiach.

Wreszcie w snownali nagrodzono Zofię Czajkowską (177,5 proc.), Genowefę Kucharczyk (177 proc.) i Kazimierę Cyl (167,5 proc.).

Nazwiska pracowników, nagrodzonych w przedalni PZPB Nr 3, opublikujemy w jednym z najbliższych numerów „Głosu”.

Gimnazjum Przemysłowe na razie bez pomieszczeń

Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane ma rychło ukończyć odbudowę gmachu

Do Redakcji naszej wpłynął list od dyrekcji Gimnazjum Przemysłowego przy ul. Targowej 57, mieszczącego się w lokalu Państwowego Fabryki Aparatów Elektrycznych.

Jak z listu tego wynika, w maju ubiegłego roku w fabryce wybuchł pożar, którego państwam padła część lokalu, przeznaczona na Gimnazjum. Fabryka ogłosiła przetarg na remont, który powierzono Państwowemu

Przedsiębiorstwu Budowlanemu, Zjednoczenie Łódzkie, Oddział Nr 2 przy Al. Kościuszki 43. Roboty remontowe miały być ukończone na 31 lipca. Tymczasem do dnia dzisiejszego uczniowie gnieźdzą się w dwóch salach, z których jedną przeznaczono na świetlicę, a drugą na salę gimnastyczną. Sala maszyn, gdzie uczniowie odbywali zajęcia praktyczne, zupełnie nie nadaje się do użytku, a maszyny są

rozbrane. Dyrekcja Szkoły zwraca się zatem do naszej Redakcji z prośbą o interwencję w tej sprawie, bowiem rok szkolny zaczął się już przed sześcioma tygodniami i Dyrekcja jest w obawie, czy będzie w ogóle w stanie wypełnić szeroki program szkolny, skoro uczniowie są pozbawieni zajęć praktycznych.

Stan budynku sprawdziliśmy na miejscu i okazało się, że list odpowiada rzeczywistości.

W związku z tą sprawą zwróciliśmy się o wyjaśnienia do Państwowego Przedsiębiorstwa Budowlanego. Dyrektor Naczelny Przedsiębiorstwa zorganizował inspekcję na miejscu robót i zbadał szczegółowo faktyczny stan rzeczy. Okazało się, że roboty zostały opóźnione, bowiem w trakcie trwania remontu koszty wzrosły o 120 procent w stosunku do sumy przewidzianej w chwili zawierania umowy i dyrekcja Fabryki, która jest głównym lokatorem gmachu przy ul. Targowej 57, musiała otrzymać odpowiednio kredyty. W chwili obecnej trwają roboty w dalszym ciągu, jest już odpowiednia ilość niezbędnych materiałów i Dyrekcja Przeds. Budowlanego zapewniła nas, że w ciągu 10 dni położone już będą podłogi i otynkowane stropy, co umożliwi Gimnazjum Przemysłowemu korzystanie z lokalu i uruchomienie warsztatów.

Mamy nadzieję, że obecnie Państwowe Przedsiębiorstwo Budowlane wypełni swoją obietnicę i 160 uczniów Gimnazjum Przemysłowego będą miały odpowiednie warunki do pracy i nauki.

(m. z.)

Śladem naszych artykułów

Dzięki interwencji „Głosu” rolnicy będą mogli czynić tanie zakupy w Wielkich Halach Targowych

W związku z naszym artykułem pt. „Przeoczenie — które należy najrychlej naprawić” — zamieszczonym w Nr 283 „Głosu”, otrzymaliśmy z Centrali Tekstylnej następujące pismo:

„Dyrekcja Centrali Tekstylnej, uznając słuszność zawartych w tym artykule uwag, wydała natychmiast odpowiednie dyspozycje kierownikom sklepów Centrali Tekstylnej w Halach Targowych przy ul. Kościelnej Nr 3, aby przy detalicznej sprzedaży pewnych towarów tzw. „deficytowych” na legitymacje związkowe, były honorowane również legitymacje Związku Samopomocy Chłopskiej i legitymacje Związku Zawodowego Robotników Rolnych.

Podobnie Dyrekcja „Centrali Handlowej Przemysłu Skórzanego” — powiadomiła nas o wydaniu odpowiednich dyspozycji dla swoich sprzedawców w Halach przy ul. Kościelnej. Od tej chwili legitymacje Samopomocy Chłopskiej i Związku Zawodowego Robotników Rolnych traktowane będą przy sprzedaży kożuchów, futer, obuwia, skór podszewowych itd. — narówni z legitymacjami robotników przemysłowych.

W ten sposób chłop, który przybywa do naszego miasta z produktami wiejskimi, mogą za uzyskane ze sprzedaży pieniądze na zasadzie legitymacji nabywać wszystkie towary na równi z łódzkim światem pracy”.

Dlaczego jest źle — kiedy powinno być dobrze

Rada Zakładowa — która nie jest gospodarzem swej fabryki

Wrażenia z wieczornej wizyty w PZPB w Rudzie

Byłoby niesprawiedliwością, gdybyśmy o Radzie Zakładowej PZPB w Rudzie powiedzieli, że jest Radą złą. Przecież przewodniczący jej, tow. Janic, oraz zastępca jego tow. Warda, to starzy bojownicy, szczerze oddani sprawie robotniczej. Przecież i reszta członków Rady w której części składa się z ludzi porządnymi, uczciwych. Na zebraniach robotniczych pada jednak niemal gorkich słów pod adresem tej Rady i nie jeden zarzut.

Czy są to zarzuty bezpodstawa, zarzuty „wiecznych malkontentów”? Niestety, nie. Zarzuty, wysuwane pod adresem Rady rudzkiej, są przeważnie uzasadnione. Włec jakże to jest możliwe, by ludzie ci, razem wzięci, stanowili zespół, dmalający — ogólnie mówiąc — wcale nie najlepiej.

Czy tutaj Rada pracuje biurokratycznie „od godziny do godziny”? Na ogół nie. Ot, nawet w tej chwili, choć już jest późna godzina wieczorna, siedzi tu tow. Janic ściskając rękoma skronie, a tow. Simowa, radna od spraw kobiecych, szuka po szufladkach proszku z kognikiem.

— Ja już mam dosyć tego wszystkiego — skarzy się tow. Janic — już nie mam sił...

Trudno podejrzewać tych dwoje, że przebiegają beczynnie na swych stołkach biurowych — oni rzeczywiście pracują i to wcale nie lekko. A więc wracamy do pierwotnego pytania: dlaczego jest źle, kiedy powinno raczej być dobrze?

Wydaje nam się, że główną przyczyną tego jest fakt, iż tutaj Rada Zakładowa nie jest gospodarzem w swoim zakładzie pracy. Dowódów można przytoczyć wiele — chociażby na podstawie opowiadań obu molch rozmówców. Weźmy przykład pierwszy z brzegu: kilka tygodni temu wykryto tu aferę pieniężną w referacie socjalnym. Kierowniczką jego, niejaką panią Birkowską, wzięła do własnej kieszeni kilkanaście tysięcy złotych, wpłaconych przez rodziców na kolonie letnie. Rada — owszem — przyczyniła się do wykrycia tej afery i oddała oszustkę w ręce sprawiedliwości. Na oko więc wszystko wygląda w porządku; złodziejka groza publicznego trafiają się przecież jeszcze, niestety, wcale nierzadko. Lecz przecież ta sama referentka przez dłuższy okres czasu rządziła się, jak szara gęś w wydziale socjalnym, kogo chciała wysyłać na wczas (a miała jakos pościąć do wysyłania właśnie urzędników, a nie robotników), komu chciała, dawała odzież robotniczą, pożyczki bezzwrotne itd. Rada Zakładowa przez ten czas — owszem — utraciła niektóre jej posunięcia, inne trochę poprawiała. Czemuż jednak nie trzasnęła pięścią w stół, nie zażądała kategorycznie usunięcia tej pani, choć wiedziała, że jest to człowiek obcy klasie robotniczej, chociaż atłasowała się legitymacją PPR?

Winę w tym wypadku ponosi oczywiście, nie tylko Rada, ale i organizacje fabryczne obu partii robotniczych. To jednak nie zmienia wcale postaci rzeczy.

A teraz drugi przykład: w PZPB w Rudzie zlikwidowano stołówkę. Towarzysze tłumaczą, że korzystano z niej mało osób, że pracuje tu dużo ludzi ze wsi i że w ogóle załoga woli jadać u siebie w domu. Czyżby rzeczywiście załoga rudzka była ulepiona z innej gliny, niż załogi innych fabryk? Przecież wiadomo, że w Rudzie pracuje bardzo wiele młodzieży, której znaczna część nie ma rodzin, ani domowych obiadów. Wydaje nam się, że Rada poszła tu po linii najmniejszego oporu, że powinna była raczej pomyśleć o tym, w jaki sposób poprawić obiady stołkowe, niż likwidować stołówkę. Czemuż Rada tolerowała taki stan rzeczy, że hodowana przy fabryce na zlewkach stołkowych nierogaczyna nie sziła na potrzeby stołówki, a tylko na sprzedaż wolnorynkową? (stołówka miała prawo je zakupywać, ale po cenie wolnorynkowej).

Rada miała prawo żądać od dyrekcji, by podnosiła rentowność przez usprawnienie produkcji, a nie przez hodowlę. Rada dopuściła nawet do tego, że sala stołkowa, największa w fabryce, została obrócona na cele produkcyjne, a teraz nie ma lokalu na zebrania robotnicze.

Rada nie potrafiła nawet uregulować rzeczy tak drobnej, a jednak ważnej dla załogi, jak higieniczne pomieszczenie dla mięsa przydziałowego.

O tym, by Rada wiedziała, co się dzieje z jednoprocetowym funduszem dyrektora na-

czelnego, o tym, by Rada opiekowała się pracownikami pracy — nie ma mowy. Towarzysze nie zainteresowali się nawet, dlaczego ni stąd ni zowąd zniknęła z terenu zakładów zaśluzona i znana w całej Łodzi, przodownica pracy, tow. Ziolkowska.

Towarzysze z prezydium skarżą się, że pracują zupełnie sami, że ogół radnych wcale im nie pomaga. A przecież uaktywnienie radnych oddziałowych zależy w dużej mierze od samego prezydium. Nie pomyślano nawet o tym, że ubrania robocze powinni rozdzielać radni oddziałowi, a nie majstrowie lub kierownicy, nie pomyślano o tym, że radni oddziałowi mogliby rozstrzygać różne spory rodzinne członków załogi itp sprawy, którymi prezydium jest przeciążona i w których po prostu tonie. Przy takim systemie pracy prezydium nie mo-

że podjąć swym obowiązkiem, a rada — nie może stać się gospodarzem swej fabryki.

Należałoby pomyśleć o tym, by obecnej Radzie pomóc. Pomóc nie tylko przez krytykę — tej zdaje się miała już ona sporo — lecz pomocą praktyczną w znalezieniu lepszemu systemu i stylu pracy. Pomóc w uaktywnieniu radnych w oddziałach, w ustaleniu ścisłej łączności z całą załogą, w zdobyciu jasnej i wyraźnej pozycji wobec dyrekcji i w ustaleniu ścisłej współpracy z tą ostatnią.

Pomoc ta przysłać powinna ze strony Związków Zawodowych, a przede wszystkim ze strony komitetów fabrycznych obu partii robotniczych. Dotychczas, niestety, Rada pomocy tej nie miała.

H. W.

Delegacja węgierska w Łodzi



W tych dniach bawiła w Łodzi oficjalna delegacja handlowa węgierska pod przewodnictwem dyrektora departamentu węgierskiego Ministerstwa Handlu, Szilagyi.

Delegacji towarzyszył z ramienia naszego Ministerstwa Przemysłu i Handlu, dyr. departamentu, ob. Nowicki wraz z wyższymi urzędnikami Ministerstwa.

Przedstawiciele rządu węgierskiego zwiedzili Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego Nr 1 oraz składnice i hurtownie Centrali Tekstylnej.

Goście węgierscy byli podejmowani przez dyrektora naczelnego Centrali Tekstylnej, ob. J. Strocza. Omówiono szereg zagadnień, związanych z rozwojem stosunków handlowych między Węgrami i Polską, oraz rozszerzeniem wymiany w dziedzinie włókienniczej.

Ziemniaki są tanie i jest ich pod dostatkiem

Już czas czynić zapasy na zimę

Zaopatrzenie rynku łódzkiego w pełni zapewnione

Zaopatrzenie ludności Łodzi w ziemniaki odbywa się obecnie dwoma sposobami. Jednym z nich są punkty zyspu PSS, gdzie ludność miejska może zakupywać ziemniaki w cenie 700 zł za metr, drugim są dostawy, płynące bezpośrednio ze wsi. Dowoży ziemniaków z

terenu wiejskiego są teraz dość poważne. Wpływa na to opłacalność ceny. Ogniwa skupu Państwowe i spółdzielcze płacą rolnikom za metr ziemniaków loco stacja załadowcza 500 zł. Oplaca się więc producentowi dostarczać kartofle bezpośrednio do miasta, gdzie

uzyskuje za nie wyższą cenę, około 800 zł za metr, tak bowiem w wolnym handlu kształtuje się cena kartofli.

Centrala Rolnicza na potrzeby Łodzi dostarcza w okresie jesieni 16 tysięcy ton ziemniaków. Podobną ilość rozprawdza ma PCH między stołówki, szpitale i inne instytucje. PSS dotychczas rozsprzedała ponad tysiąc ton ziemniaków w północie i zamagazynowała w piwnicach na okres zimowy 1.200 ton. W tej chwili punkty zyspu PSS posiadają duże zapasy ziemniaków, skąd w dalszym ciągu lodzianie mogą się w nie zaopatrywać.

Normalne zapotrzebowanie Łodzi w ziemniaki obraca się w granicach około 60 tysięcy ton. Ilość ta pokrywa potrzeby ludności w okresie jesienno-zimowym i wiosennym. 50 do 60 procent tej kwoty wynoszą dostawy furmankami gospodarstw chłopskich. Natomiast instytucje, które zaopatrują Łódź w ziemniaki, przygotowują się do ich właściwego zamagazynowania. Zaobserwować się daje też jesienią dość niepożądane zjawisko powstrzymywania się ludności robotniczej od czynienia większych zapasów ziemniaków na zimę. Co gorsza, kwoty, które zostały wypłacone pracującym przez zakłady pracy na zakup ziemniaków, bywają w budżetach domowych zużytkowane na inne, jakoby pilniejsze cele. W tych warunkach zapewniła PSS już wszystkie posiadane magazyny. Staje więc na porządku dziennym problem zakupowania całej, koniecznej na potrzeby miasta rezerwy ziemniaków. Ten obowiązek zamagazynowania rezerwy spadnie także na barki Centrali Rolniczej. Jak widzimy, sprawa zaopatrzenia Łodzi w potrzebne ilości ziemniaków została przez powołane do tego czynniki gruntownie obmyślona i będzie właściwie zrealizowana. Nie ma więc obaw, ażeby tej zimy mieszkańcy naszego miasta niepotkali na trudności przy zaopatrywaniu się w ten ważny artykuł codziennego spożycia. (I. K.)

Jesień i zima też mają swe uroki

Ośrodki wypoczynkowe czekają na wczasowiczów

Fundusz Wczasów przy OKZZ utrzymał szereg ośrodków wypoczynkowych na okres jesienny i zimowy. Bez przerwy więc czynne są domy wypoczynkowe: w Zakopanem, Szklarskiej Porębie, Bierutowicach, Kudowie, Dusznikach, Polanicy i Łądku Zdroju, poza tym w Krynicy i Spale.

Niestety frekwencja w chwili obecnej jest b. słaba, za dowód czego niech posłuży fakt, że w tak dużym ośrodku robotniczym,

jak Łódź, do 16 bm. zgłosiło się na wyjazd zaledwie około 100 osób.

Wszystkie domy wypoczynkowe, o których pisaliśmy powyżej, są doskonale zaopatrzone i posiadają komfortowe urządzenia.

Czy nie lepiej wykorzystać urlop w okresie zmniejszonej frekwencji, niż latem tygodniami czekać na wolne miejsca lub narząca się na ich brak? (m)

Podcienie na narożniku ul. Piotrkowskiej i Daszyńskiego

Z obrad Kolegium Zarządu Miejskiego

Na wczorajszym posiedzeniu Kolegium Zarządu Miejskiego omawiano szereg żywo interesujących spraw dla naszego miasta.

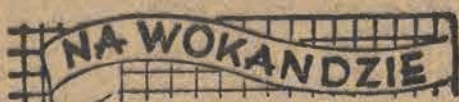
Między innymi zatwierdzono kredyty na

roboty remontowe i meblarskie w Aptece Miejskiej przy ul. Piotrkowskiej Nr 113.

Drugą sprawę, którą ostatecznie załatwiono, jest urządzenie podcieni w kamienicy przy ul. Piotrkowskiej Nr 98, gdzie mieści się Powszechny Dom Towarowy. PDT nie zastosował się do planów budowlanych, zatwierdzonych przez Zarząd Miejski, które przewidywały, że dom od strony ul. Daszyńskiego i Piotrkowskiej będzie miał podcienie, oparte na kolumnach, co w znacznej mierze odciążałoby ruch uliczny. Wobec tego Nadzór Budowlany za pośrednictwem Wydziału Odbudowy ścignął na ten cel od PDT z góry 2,5 miliona zł.

W tych dniach przystąpi się już do przerwiny dowy narożnika. Od strony ul. Piotrkowskiej i Daszyńskiego zostaną s'opnie, a na 'on miejscu zbudowane zostaną takie schody, które umożliwią rozszerzenie chodnika w tym miejscu.

Od strony ulicy Daszyńskiego zostaną cofnięte o 4 metry w głąb ślupy, okna zaś postużą jako arkady podcieni. Zanim przystąpi się do właściwych robót, urządzone będzie wejście zastępcze, aby nie zamykać Domu Towarowego. (m)



„Wspólne interesy i wspólne cele łączą przedwojenną defensywę i faszyzm. Naczelny zaś cel, jaki im przyswiecał — było dążenie do zdławienia ruchu rewolucyjnego”. Oto oskarżenia, jakie padło z ust prokuratora Grębeckiego, wskazującego jako przykład na Antoniego Felicjanika, konfidenta, który zasiadł wczoraj w Sądzie Okręgowym na ławie oskarżonych.

Felicjanik, piastujący przed wojną nieprzerwanie w ciągu 15 lat stanowisko wydawcy w Urzędzie śledczym w Łodzi, z chwilą wejścia okupanta, angażuje się jako agent Kripo.

W rok później zostaje agentem gestapo. Tu Felicjanik okazuje wszechstronność zainteresowań i przejawia bardzo ożywiłą działalność. Składa doniesienia nie tylko na Polaków, ale i

Zbrodniczy sprzedawczy

skazany na karę śmierci

na Niemców, ukrywających prześladowanych i poszukiwanych Polaków.

Następnie wstąpił wraz ze znanym konfidentem Derengiewiczem, straconym w roku 1942 na podstawie sądu podziemnego, do POZ (Polskiej Organizacji Zbrojnej). Współ z nim Felicjanik wydawał w ręce gestapo członków organizacji.

Wśród szeregu ludzi, wydanych przez Felicjanika był również dzisiejszy wiceprezes MRN — Wacław Egielski, który w latach przedwojennych odsiadywał karę 6-letniego więzienia za przekonania komunistyczne.

Sąd pod przewodnictwem sędziego Walewskiego skazał Felicjanika na karę śmierci.

W tę i z powrotem

MUZYKA I UPRZEJMOŚĆ

Tramwaj, to bardzo pożyteczny środek komunikacji. Siedząc (rzadko) albo stojąc (najczęściej) w wagonie można się napiąć i nasłuchać. Na przykład wczoraj nasłuchiwałem się tak, że mi bębniak popuchły.

Weszło do wagonu trzech dyblasów i dawaj rzepollę „ślągry”. Potem z nami ludźmi ciężko spracowanych poprosili o naleźność. Co mieli robić biedni pasażerowie, nie tyle przycisnąć — ile ścisnąć?

Jeśli który miał ostatnie dziesięć złotych w kieszeni, to też dał, bo się wstydział odmówić.

A podobno istnieje zakaz „koncertowania” na ulicach.

Z przyjemnością zaobserwowałem inną scenę w tramwaju: Jeden obywatel drugiemu obywatelowi wdepnął, jak to się mówi, na odcisk. I, o dziwo, w tej samej chwili „wdepnawszy” uchylił kapelusza, czarując się uśmiechnął i powiedział „przepraszam”. Słowo to podziałało magicznie. „Wdepnięty” również uchylił kapelusza, uśmiechnął się też serdecznie i powiedział „nie szkodzi”.

Tak byli zachwyceni obopólną uprzejmością, że na najbliższym przystanku wysiedli razem i poszli na wódkę.

POWÓD DO DUMY

Na jednej z wystaw w centrum miasta (sklep kapeluszniczy) widnieje pięknie wykonana (co prawda, to prawda) tabliczka z następującym napisem:

Selt 1799

Hückel

Czy możemy się szcycić, że „herr Hückel” tyle lat wyżył swych robotników (w tym rzędzie i polskich?). Ja osobliście jestem dumny, że mój „Hückel” jest produktem Państwowych Zakładów odnośnego przemysłu i przy dobrej jakości nie kosztuje drogo.

MIĘJSKI

UNIwersYTET SPOLEczNY

Wydział Oświaty Zarządu Miejskiego w Łodzi organizuje wzorem lat ubiegłych wykłady w M.U.S.

Wykłady rozpoczynają się w dniu 25 października rb. w 2 punktach: 1) ul. Piotrkowska 64 dla III roku, 2) ul. Piotrkowska 187 dla I i II roku, odbywają się trzy razy w tygodniu: w poniedziałki, środy i piątki od godz. 19.

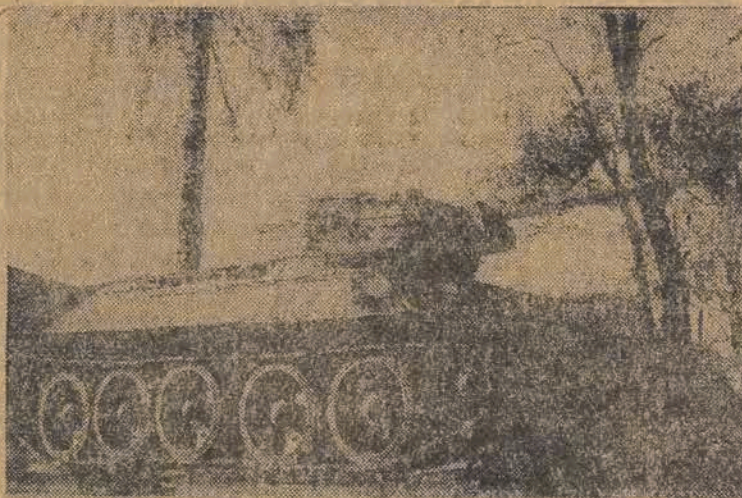
Zapisy od dnia 21 bm. przy ul. Piotrkowskiej 64, II p. pok. 110 w godz. 18 — 20 codziennie.

Blisze szczegóły w afiszach oraz przy zapisach.

Niedzielnny dodatek „Głosu”



12 października br. całą Polskę święciła czwartą rocznicę bitwy pod Lenino. Bitwa pod Lenino, stoczona przez walczącą po raz pierwszy u boku Armii Radzieckiej i Dywizję Wojska Polskiego (tak zwanych popularnie — „Kościuszkowców”) stanowi nie tylko chlubną kartę bohaterstwa żołnierza polskiego, lecz przede wszystkim niezmierne doniosły akt braterstwa broni i polsko - radzieckiej przyjaźni, która dała podstawę ODDRODZENIA SIĘ WOLNEJ I DEMOKRATYCZNEJ POLSKI LUDOWEJ. (Na zdjęciu — „Kościuszkowcy” maszerują na pozycje pod Lenino).



A oto czołg - weteran, (typu T 34), który szlakiem walki od LENINO po przez Lublin, Warszawę, Bydgoszcz, Gdynię i Gdańsk przeszedł w zaciętych bojach 8269 kilometrów. Obecnie znajduje się na zasłużonej „emeryturze” — w Muzeum Wojska Polskiego.



Na zdjęciu — jeden z wielu tysięcy „podarków”, jakimi bohaterska Armia Radziecka „gościła” w owym czasie barbarzyńskich nojeźdźców hitlerowskich.

Z życia kulturalno-oświatowego radzieckich kolchozów



Członkowie kolchozu im. Gorkiego słuchają z zainteresowaniem odczytu o zadaniach i pracy sowieckiego rolnika.



Gazeta i radio łączą najbardziej zapadłą wieś ze światem.



Nic dziwnego, że chwile wolne od pracy spędza się z całą przyjemnością przy radiodobiorniku (kolchoz im. Mołotowa).



Gdy gareta trafi „w pole”, czyta się ją wspólnie, na głos (kolchoz im. Kujbyszewa).



Biblioteka kolchozu „Zwycięstwo” (rejon Moskwy) cieszy się wielkim powodzeniem.



Te dwa wielkie okna wystawowe na placu Unii Lubelskiej w Warszawie — to okna na szeroki świat, mieści się bowiem za nimi MIEDZYNARODOWY KLUB PRASY I KSIĄŻKI. Niezmiernie pożyteczna ta placówka została zorganizowana z inicjatywy i staraniem Robotniczej Spółdzielni Wydawniczej „Prasa”.



W Radzie Bezpieczeństwa — USA przeprowadza „manewry” w sprawie Berlina przy pomocy państw najmniej w tej kwestii zainteresowanych (t. zw. „mała szóstka”: Belgia, Argentyna, Kanada, Chiny, Kolumbia i Syria). Wszystkie te próby spalają jednak na panewce — a stanowisko ZSRR spotyka się z pełnym poparciem opinii publicznej całego świata.



Ten dzielny marynarz - rewolucjonista to postać sceniczna ze słynnego Moskiewskiego Teatru Artystycznego, który obchodzi w br. swoje zasłużone 50-lecie.



Strajk za strajkiem: francuska klasa robotnicza walczy o poprawę swego bytu, walczy jednocześnie o wyzwolenie swego kraju spod dyktatury kapitału amerykańskiego.



W chwilach wolnych od krwawych egzekucji gen. Franco lubi łowić rybki. Nie zapomina też o tym, iż sam jest „grubą rybą” w mętnej wodzie anglo-amerykańskich interesów politycznych.

Co to jest życie? Jak powstało życie na ziemi?

Biologia jest to nauka przyrodnicza, która uczy o świecie organizmów czyli twórców żywych, bez względu czy to są rośliny, zwierzęta czy człowiek. Biologia ustala zasadnicze prawa rządzące przyrodą żywą.

„Jednym z głównych zadań biologii jest znalezienie odpowiedzi na trudne pytanie: co to jest życie?” pisał zmarły przed paru laty słynny botanik, prezes Akademii Nauk Związku Radzieckiego — Włodzimierz Komarow na początku przedmowy do swej książki p. t. „Z dziejów biologii”, wydanej przez Spółdzielnię Wydawniczą „Książka” w przekładzie Włodzimierza Michajłowa dyr. depart. Ministerstwa Oświaty, jako 10-y tomik „Biblioteki Popul.-Nauk.” — „Odpowiedź na to pytanie ma duże znaczenie, to nie tylko z punktu widzenia naukowej ciekawości i zainteresowań teoretycznych, lecz również dla czysto praktycznych stron działalności człowieka”, dążącego przede wszystkim chociażby do zabezpieczenia swego rodzaju od chorób i do przedłużenia jego okresu życiowego.

W wymienionej książce autor dał przede wszystkim zarys historii biologii w okresie XVIII w. i połowy XIX w. — t. j. od czasów wielkiego przyrodnika szwedzkiego Karola Linneusza, z czasów genialnego Anglika Darwina, potem zaś poruszył kilka zasadniczych pytań z dziedziny biologii, jak „Co to jest życie?”, „Jak powstało życie na ziemi?”, „Rozwój życia na ziemi”, „Co to jest dziedziczność”, w końcu zaś naszkicował krótki zarys zdobyczy biologii na początku XX-go wieku.

Napisana z talentem właściwym autorowi, wielkiemu uczonemu, ale i wielkiemu popularyzatorowi nauki zarazem — książka ta wprowadza czytelnika w świat zagadnień biologicznych i w dzieje rozwoju myśli ludzkiej w tej dziedzinie, dając jednocześnie pewną sumę podstawowych faktów.

Inna książka Włodzimierza Komarowa p. t. „Linneusz” (przekład Wł. Michajłowa i M. Siuchnińskiego Sp. Wyd. „Książka” Bibl. Popul. Nauk. F. G. str. 100) zaznajamia już bardziej szczegółowo z życiem i działalnością tego wielkiego przyrodnika XVIII-go wieku, który w swoim czasie pełnił nauki biologiczne — botanikę i zoologię na nowe tory a właściwie stworzył je w nowej postaci. Zaprowadził „system” na miejsce chaosu... Położył solidne podstawy pod szereg gałęzi przyrodniczości... był wybitnym profesorem... pozostawił jak mało kto wielu ucznów. Służył nauce i dopóki na nuka istnieje, dopóty nie zniknie z oblicza ziemi cała nasza cywilizacja, dopóty żyć będzie jego imię.

Ch. Zelmanowski

Prof. Łysienko - chluba nauki ZSSR

Łysienko, jeden z najznakomitszych uczonych Związku Socjalist. Republik Rad, położył wiekopomne zasługi na polu zmian właściwości dziedzicznych świata roślinnego.

Łysienko ujmując życie rośliny jako cykl rozwojowy, rozpoczynający się wraz z zapłodnieniem komórki płciowej kwiatu, a kończący się wydaniem nowych nasion. W różnych okresach swego rozwoju roślina wymaga różnych warunków. Należy przede wszystkim poznać te warunki, a znając je, można pokusić się przez zmianę warunków rozwoju zmienić właściwości dziedziczne organizmu.

Nasze zboża wymagają w pierwszym okresie rozwojowym, nazwanym przez Łysienkę okresem jaryzacji, niższej temperatury aniżeli w okresach następnym, a szczególnie w okresie dojrzewania nasion. Temperatura ta jest dla różnych gatunków różna: zboża ozime wymagają w okresie jaryzacji temperatury od minus 2 stopni C do plus 10 st. C. Zboża tzw. półozime — temperaturę od plus 3 st. C. do plus 5 st. C., a zboża jare — od plus 5 st. C. do plus 20 st. C. Długość okresu jaryzacji jest również różna dla różnych gatunków, a nawet dla różnych odmian jednego gatunku. Np. jedne odmiany zbóż ozimych wymagają w temperaturze od 0 st. C. do plus 1 st. C. przy odpowiedniej wilgotności nasion tylko 16 dni jaryzacji, a inne w tych samych warunkach aż 57 dni.

Ozimie i jare są cechami dziedzicznymi, Łysienko, zmieniając warunki jaryzacji przekształcił zboża jare w ozime i odwrotnie, zboża ozime w jare. Doświadczenia objęły początkowo trzy odmiany ozimej pszenicy: „Nowokrymka 0204”, „Kooperatorka” i „Stępniacka”. „Nowokrymka wymaga jaryzacji w temperaturze 0 st. i przy 55 proc. wilgotności nasion w ciągu 35 dni. Ziarno tej odmiany Łysienko jaryzował w normalnych dla niej warunkach tylko przez 30 dni. Ziarno nie kończyło więc procesu jaryzacji. Następnie zostało ono przeniesione do wyższej, niernormalnej dla danej odmiany temperatury. Ponieważ jednak proces jaryzacji był już na ukończeniu (brakło wszystkiego 5 dni) to ziarno zakończyło proces jaryzacji, mimo nie normalnych warunków, ale w czasie znacznie dłuższym bo w ciągu 15 do 20 dni zamiast 5.

Dalszy rozwój roślin odbywał się już normalnie, rośliny kłosiły się i tego lata dały ziarno. Ziarno zebrane z tych roślin wysiano następnego roku (1937) na wiosnę już, bez uprzedniej jaryzacji; dało ono pewien odsetek roślin, które zachowały się jak jare. Drugie zaś pokolenie pochodzące z nasion poddanych opisanemu za-

życie jego nie było łatwe. Nauka szła mu ciężko. Później gnębiła go nędza. Skończywszy studia lekarskie rychło zdobył sobie rozgłos, jako lekarz; praktyka dawała mu duże dochody. Mógł opływać w dostatki, wolał oddać się wyłącznie nauce i dzięki swemu wielkiemu umysłowi i charakterowi stał się jednym z niebotycznych słupów znaczących bieg rozwoju myśli ludzkiej.

Pełnym poświęcenia pracy naukowej było też życie innego przyrodnika wielkiej miary, żyjącego na przełomie XVIII i XIX wieku, Jana Lamarka. (Wł. Komarow - Lamacz, przekł. W. Michajłowa i M. Siuchnińskiego, Spół. Wydaw. „Książka” Bibl. Popul. - Nauk. t. 6). Początkowo żołnierz, po tem zamożony przyrodnik — obejmujący rozległe dziedziny botaniki, zoologii, geologii, paleontologii — prowadził w jak najcięższych warunkach materialnych swe badania specjalne we wszystkich tych kierunkach. Liczne drobniejsze, bardziej rzucające się w oczy fakty naprowadziły go na myśl, że „na ziemi wszystko podlega ciągłym i nieuniknionym zmianom, stanowiącym istotę wszelkich zjawisk”, że „wszystkie ciała zorganizowane, występujące na ziemi są prawdziwymi twórcami przyrody, wytworzonymi przez nią w dużych odstępach czasu”, że wszystkie istniejące na ziemi organizmy wytworzyły się z najprostszych pod wpływem tych zmian warunków ze wewnątrz, jakim ulegały kolejno wszystkie punkty powierzchni ziemi.

Te poglądy o powstaniu rozwoju życia na ku li ziemskiej zebrał Lamacz w podstawowym swym dziele p. t. „Filozofia Zoologii” wydanym w 1809 r. i dał w nim pierwszy w nauce zarys nauki o ewolucji życia na ziemi i o przyczynach, które ją powodują. Śmiało te twierdzenia — co — prawda niekiedy w pewnym stopniu naiwne i niedostatecznie umotywowane, spotkały się nie tylko ze stanowczym sprzeciwem ze strony najbardziej wpływowych w owym czasie uczonych z Jerzym Cuvierem na czele, zatwardziałych przeciwników myśli ewolucyjnej, ale nawet wprost z naigrzywniem się z drwinami.

Jubileusz Kijowskiej Politechniki

W roku bież. Kijowski Instytut Politechniczny obchodzi 50-lecie swego istnienia. Instytut, w którym pobiera naukę ponad 3.300 studentów, posiada 70 laboratoriów i 26 gabinetów naukowych. 60 proc. profesorów i wykładowców — to byli absolwenci Instytutu.

Skromny, biedny, nieporadny życiowo, nieposiadający wpływów w t. zw. sferach uczonych pomimo całej wagi jego badań i zasług naukowych został zwyciężony przez możnych tego świata. Od nieustannego nękania wzroku pod czas swych kilkudziesięcioletnich badań przyrodniczych oślepł, musiał ustąpić ze swego stanowiska. Zmarł w 1829 roku w nędzy i niemal w zapomnieniu.

Pozostawił jednak po sobie kilku wybitnych uczniów, którzy walczyli dalej o prawa dla poglądów ewolucyjnych — i czcimy obecnie jego pamięć, jako tego, co pierwszy który był najwybitniejszym poprzednikiem genialnego Karola Darwina, którego dzieło p. t. „O powstawaniu gatunków” ukazało się w 1859 roku, t. j. w 50 lat po „Filozofii Zoologii” Lamarka i ostatecz nie ugruntowało naukę o ewolucji życia na ziemi.

Życie i działalność Karola Darwina, którego zasługi w dziedzinie biologii równe są zasługom Mikołaja Kopernika w dziedzinie astronomii, mają jednakowe znaczenie w dziejach myśli ludzkiej, w prawdziwie pociągającej sposób opisał jeden z czołowych biologów francuskich Marceli Prenaut, prof. Sorbony Paryskiej, który niedawno był w Polsce na zjeździe intelektualistów we Wrocławiu. Jego książka (M. Prenaut „Darwin” przeł. Adam Czartkowski Spół. Wydaw. „Książka”) przedstawiająca nam postać Karola Darwina, jego prace i zasługi naukowe na tle społecznym nie tylko ówczesnej Anglii, ale w ogóle ustroju społecznego jego czasów, wykazuje ścisły związek osiągnięć wielkiego biologa z tym tłem, jak również znaczenie jego dla współczesnej myśli społecznej, w szczególności socjalizmu europejskiego. Jest to zupełnie nowe ujęcie biografii Darwina i niewątpliwie stanowi — poza innymi zaletami pióra wybitnego i utalentowanego autora francuskiego — bardzo atrakcyjną cechę tej książki, którą czyta się zresztą niezwykle łatwo i wielkim zainteresowaniem, nieczym zajmującą powieść.

W związku z jubileuszem, odbędzie się sesja naukowa Instytutu, na której profesorowie i studenci wygłoszą przeszło 60 referatów naukowych. Jednocześnie ukaże się 2 tomowe wydanie prac naukowych profesorów i absolwentów Instytutu.

Inną dodatnią cechą tego dzieła jest to, że w drugiej swej połowie zawiera ono wypisy z dzieł Darwina i czytelnik może bezpośrednio korzystać ze słów tego sztandarowego badacza i myśliciela XIX wieku.

Warto — bardzo warto — zapoznać się z życiem wymienionych wielkich biologów ubiegłych stuleci. Da to nie tylko rozszerzenie wiadomości w dziedzinie przyrodnicstwa w ogóle, a ewolucjonizmu w szczególności, lecz również nie jeden dobry bodziec w życiu i zrozumienie czym jest praca naukowa i co każdy z nas zawdzięcza tej pracy, chociaż sam nie ma z nią nic wspólnego. Zaznaczyć wreszcie trzeba, że książka Komarowa została przez redakcję Wydawnictwa zaopatrzone w starannie opracowane słowniki terminów naukowych, co niewątpliwie ułatwia bardzo zrozumienie ich i przyjęcie treści przez czytelnika, który nie miał dotychczas możliwości poznania języka naukowego.

Czy śmierć zostanie pokonana?

Tajemnica śmierci od wieków niepokoiła ludzkość, a problem wskrzeszenia zmarłych zamykał się w pojęciach cudu. Z biegiem czasu, gdy medycyna wyjaśniła wiele tajemnic, lekarze za częli eksperymenty budzenia ze śmierci zmarłych. W r. 1902 lekarz rosyjski Kuljajko zdołał ożywić serce trzymiesięcznego dziecka w jakimś okresie czasu po jego śmierci. Równocześnie we Francji lekarz Rousson, który dokonywał sekcji zwłok zgiotylnowanej kobiety, zdołał jeszcze przez 29 godzin utrzymać bicie serca straconej. W r. 1919 van den Welden zapomocą dosercowej iniekcji adrenaliny na przeciąg kilku godzin budził życie w zmarłych; udało mu się to w 13 wypadkach na ogólną liczbę 54 dokonanych doświadczeń.

W obecnej dobie uczone moskiewski dr. S. W. Andrejew w szpitalu im. Botkina — w sto godzin po śmierci pacjenta wyjmując serce i poza organizmem w specjalnych aparatach pobudza je do ruchu na przeciąg 10 godzin; — Doświadczeń takich dr. Andrejew przeprowadził ponad 200. — Specjalną zaś metodę powtórzonego ożywienia opracował sowiecki uczonec dr. W. A. Niegowski. Metoda ta polega na stosowaniu sztucznego oddychania, które musi trwać część to ponad godzinę po uprzednim wstrzyknięciu ciepłej krwi zmieszanej z adrenaliną do głównej arterii sercowej. Wpomaganie krwi przeprowadza się pod odpowiednim ciśnieniem.

Poraz pierwszy metodą doktora Niegowskiego zastosowano na froncie — w czasie ostatniej wojny pod Witebskiem. Ciężko ranny żołnierz skonał w szpitalu przed rozpoczęciem operacji wobec tego faktu zastosowano wyżej opisaną zabieg. Zmarły obudził się i odzyskał świadomość, teraz chirurg mógł przeprowadzić operację. Niestety organa wewnętrzne były tak ciężko uszkodzone, że w jakimś czasie po operacji śmierć nastąpić musiała.

Mamy jednak wypadki trwałego wskrzeszenia, czego żywym dowodem jest szeregowiec Armii Czerwonej Walentyn Czerpanow. W podobnych okolicznościach wojennych jak żołnierz spod Witebska, stracił przytomność na stole operacyjnym i lekarz operujący skonał zgon. W tym czasie na sali operacyjnej znalazł się dr. Niegowski w trzy minuty po stwierdzonej zgonie pacjenta — został zastosowany zabieg metodą dr. Niegowskiego, a za godzinę Czerpanow odzyskał przytomność; dziś jest zdrowym normalnym człowiekiem. Wraz z Czerpanowem na 51 poddanych zabiegowi, 12 trwale odzyskało życie.

U reszty pacjentów było to niestety jedynie krótkotrwałe wskrzeszenie, ale w czasie swego powtórzonego życia pacjenci jedli, rozumieli, pisali listy.

Jakież są warunki wskrzeszenia. Przede wszystkim zabieg budzenia do życia musi być stosowany jak najszybciej po zgonie do 5 minut od chwili stwierdzenia śmierci klinicznej, zanim nastąpi śmierć biologiczna, to jest dopóki nie ulegną zamarceniu wszystkie organa znajdujące się w ciele.

Śmiercią kliniczną zwie medycyna zanik wszelkich objawów życiowych, ale przejawia się w kilku fazach, a więc najpierw chory traci przytomność, oddech, ustaje praca serca a więc następuje zanik objawów życiowych a teraz zbliża się śmierć biologiczna, zamierają kolejno poszczególne organa ciała.

Terminem budzenia z śmierci jest okres od chwili stwierdzenia śmierci klinicznej do chwili wstąpienia w fazę śmierci biologicznej.

Drugim warunkiem ewentualnego powodzenia eksperymentu jest, gdy śmierć nastąpiła w wyniku uleczalnej choroby, utraty krwi lub z jakiegokolwiek przyczyn to znaczy, aby organa cieleśne mimo ustania objawów życia, pozostawały nadal żywe i nie uszkodzone trwale.

Nie wolno nam jednak zapominać o tym, że w sprawach zwalczania śmierci znajdujemy się wciąż jeszcze w stadium doświadczeń, prób i poszukiwań, choć niekiedy udaje się ożywić serce, które już było przestalo.

J. B.

biegowi było już w przytaczanej większości jare.

Zatem ozime zboże w ciągu 2-ech pokoleń zostało przekształcone w jare drogą zmiany jego warunków rozwoju.

W ten sposób uzyskano w Instytucie Selekcji i Genetyki ZSSR liczne odmiany jare i to ze wszystkich ozimych zbóż wziętych do doświadczenia.

Przekształcono również szereg zbóż jarych w ozime, a uzyskane przy tym formy okazały się bardziej wytrzymałe na mróz od najbardziej mrozoodpornych w danej polaci kraju. Tu odwrotnie stosowano w okresie jaryzacji niską temperaturę wysiewając zboże późno na jesień. Zabieg ten stosowany przez dwa pokolenia z rzędu dał formy ozime. Na Wschodniokrajowej Wystawie Rolniczej pod Moskwą wysiano w maju pszenicę jarą „Erythroperum 1160” i tuż obok formę ozimą uzyskaną z tej jary. Już w końcu czerwca „Erythroperum” wykłosiła się, gdy jej ozima odmiana krzewiła się przy samej ziemi i żądla nie dawała.

Stosując tę samą metodę, dając coraz ostrzejsze warunki jaryzacji Instytut Selekcji i Genetyki hartuje zboża ozime, czyniąc je coraz bardziej mrozoodpornymi. Tą drogą uzyskano pszenicę bardziej mrozoodporną od „Lutescens 0329” Stacji Selekcyjnej w Saratowie, która dotychczas uchodziła za najbardziej mrozoodporną ze wszystkich pszenic.

JAK ŁYSIENKO TŁUMACZY WYNIK SWOICH DOŚWIADCZEŃ.

Procesy rozwojowe są to przemiany jakościowe we odbywające się u roślin w (komórkach stożka wzrostu). Zdanie to Łysienko opiera się na całym szeregu bardzo ciekawych doświadczeń. Procesy te przebiegają w ścisłym związku z warunkami zewnętrznymi. Ale nie każdy warunek zewnętrzny jest warunkiem rozwoju. Np. w okresie jaryzacji światło nie jest warunkiem rozwoju, bowiem procesy jaryzacji mogą przebiegać w ciemnościach jest natomiast warunkiem rozwoju w następnym okresie świetlnym. Tak samo rola temperatury jest w różnych okresach rozwojowych różna. Struktura dziedziczna organizmu jest konserwatywna. Jeśli chce my ją zmienić, to przede wszystkim należy złać mać jej konserwatywność. Można to osiągnąć w rozmaity sposób, a więc przez krzyżowanie różnych odmian względnie gatunków, ale również przez zmianę warunków rozwoju.

Jeżeli rośliny nie znajdują warunków, które utrwaliły się w historii jej gatunku, to zazwy-

czaj ginie. Jeśli jednak odstępstwo od tych warunków jest niewielkie, to roślina może je przezwyciężyć i zastąpić brakujące warunki tymi, jakie są. Rozwój w zmienionych warunkach będzie odbiegał od normy, konserwatywność dziedziczności zostanie złamana. Organizm z zachowaną dziedzicznością łatwiej znosi dalsze zmiany warunków rozwoju i jeśli te zmiany następują w jednym kierunku, to ustala się nową normę rozwoju, czyli nową dziedziczność.

Jeśli dotychczasowe próby lamarekistów zmierzające do wykazania dziedzicznego wpływu warunków zewnętrznych można uważać za nieudane, to źródło niepowodzeń tkwi w tym, że nie rozróżniali oni między warunkami zewnętrznymi a warunkami rozwoju. Dokładna analiza warunków rozwojowych pozwoliła Łysience ustalić związek między środowiskiem zewnętrznym a stanem wewnętrznym organizmu i dała mu możliwość za pomocą czynników zewnętrznych kształtować rozwój organizmu a poprzez rozwój i jego dziedziczność.

Stojąc na czele Wschodniokrajowej Akademii Nauk Rolniczych im. Lenina Łysienko kieruje nie tylko pracami teoretycznymi Akademii, ale zajmuje się wielką praktyczną stroną agronomii. Tysiące chat — laboratoriów rozrzuconych po kolchozach całego Związku Radzieckiego wypróbowują nowe metody i zalecenia Akademii, a wartość ich następnie zostaje sprawdzona na milionach hektarów. Masowy charakter doświadczeń i ich ścisły związek z praktyką stanowią jedną z najmocniejszych podstaw teorii Łysienki.

Radzka kronika kulturalna

We wsi Szeremetka, koło Winnicy na Ukrainie, gdzie przyszedł na świat i został pochowany znakomity chirurg Mikołaj Pirogow, założono muzeum im. Pirogowa. Muzeum to otrzymało ostatnio z Leningradu meble i instrumenty chirurgiczne, należące do Pirogowa.

Podczas prac przy budowie drogi we wsi Pierwomańskie w obwodzie grodzieńskim natrafiono na stare groby. W jednym z nich znajdowały się różne przedmioty z brązu, jak: toporek, oszczep, bransolety.

Pieśń dziesięciolecia

Śmieć admirałski
baron
i von
szli
ze szesnastu
przeróżnych stron.
Czołgi
angielskie,
prusacki dryg.
Na ible
papasza —
Antancki szyk.
Walczył
zaciekle
nasz Związek Rad
walił
w historii
granatów grad.
Nie do grabieży
wzywa nas bój
myśmy
obrońcy
fabryk
i pól.
Szli obszarpańczy
i z miast i wsi
żarli
walczących
i głód
i wszy.
Szare kołpaki
z czerwienią gwiazd —
brali biali
nogi
za pas.
Zmykał Denikin
i Machno
wiał
i tak
każdego
zetrzemy na miał.

Trzasnął,
złamany
na Krymie
front.
Czerwona
krzepła
w piorunach bomb.
Z wami
w czas próby,
zwykłościwa czas,
myśli
i serca
roboczych mas.
Na pierwszy sygnał
spod naszych strzeł
stumilionowi
wstaniem na zew.
Złębą kołyszając,
na nowy marsz
dźwignie się
piechur
czerwony nasz.
Pomnąc
przysięgi
wzniesioną dłoń,
ława
Budlennych
skoczy
na koń.
Burżujskich
blokad
zrywając sznur,
czerwone
ptaki
błysną zza chmur.
Poprzez
stulecia
prowadząc nas,
zwykleją
Armio
ludowych mas!
Przełożył Leon Pasternak

Magnitogorsk 1932

Konik małutki nie rozumie
Co oznaczają te kesony
Te pnie żelazne te pancerki te pieśń
co wybuchają z dziwnych
kwiatów zawieszonych
Tu klus nie pomoże. Słowa metalowe lecą heł
wzdłuż szosy
gnane psotnym wichrem słupów telegraficznych
Konik małutki nie rozumie
Konik małutki nie rozumie
Krajobraz to tytan ówiekami fabryk przykuty do ziemi
Krajobraz pagórkami uwiązł w sieć baraków
Krajobraz przymierza naszyjniki z dymów
Krajobraz rusztowań ma więcej niż much w upalny dzień
Krajobraz klaków w socjalizm
Elektryczność
delikatnymi palcami przeciąga od niebios do pyłu
Konik małutki nie rozumie
Nikt jakoś nie sypia w tych domach dla ludzi
A gwiazde tam zewsząd niby na psa
Jak długi kombajn podproduktów chemicznych
Odpryskuja w miarę jazdy wagoników lamparciska ogniste
Grom surowców padających w kruszarki
Grom wybuchów śmiechu wysokich pieców
Grom oklasków wody za tamą
W czasie numeru
Niewidzialnego klauna, który rzyga żelazem
Konik małutki nie rozumie
Typy olbrzymie łażą pomiędzy barkami ziemi
pod ich robociarską dłońią
swojsko dudnią żebra przyszłości
Typy olbrzymie odczytują z transparentów na gmachach publicznych
tajemniczy szyfr codziennej produkcji żeliwa i koksu
Takie typy olbrzymie
dla których niebo z górami
streszcza się o zmierzchu w przygrywkę harmonii...
I o czym to właściwie mówił na początku tego poematu głos
Napowietrzny głos który w miarę jak ściągnął za nami
Z hali jednej do drugiej głos podejmujący kancytę bez której coś
Coś nieokreślonego na pewno brakowałoby panoramie
A słowa wrzęgały się wziębiały we fresk rozległy
kiedy gdzieś w kącie Szczegół mamut kowalski
z czułością snogłada na małutkie popiersie Lenina z gipsu
Konik małutki nie rozumie
Nie rozumiesz koniczku mały
A czy nie lubisz tak czasami
bata i smaku, który bat przydaje sianu
ludzi bardzo głodnych obok ikon ze złota
Mały koniczku nie kłusuj tak posłuchaj
Koniczku mały słów z głośnika które
kluczem są Uralskiego rebusu słysz
Koniczku mały dobrze słysz posłuchaj
Technika
w
dobrze
odbudowy
rostrzyga
o
wszystkim
Koniczku mały koniczku dobrze mnie zrozum.

Przełożył
Allan Kosko.

Pociski padały coraz gęściej. Dymy ek-splodowały unosiły się teraz ze wszystkich stron, jak wydychane przez jakieś niesamowite, potworne płuca, i układały się na rdzawej ziemi całej rozległej równiny aż do rzeki Tajo. Wydawać się mogło, że taki sam dym podniecenia nerwowego i pasji zionął z oczu milicjantów. Przechodzili z jednych pozycji na drugie bez rozkazu, ukazując się nieprzyjacielowi, który ciągle korygował ogień baterii, biorąc na cel nieledwie każdego poruszającego się żołnierza.

W odległości dwudziestu kroków kryła się za wielkim głazem grupa milicjantów. A oto padł pocisk i wybuchnął z taką siłą, że wyrzucił w powietrze dwa ciała wraz z kawałkami rozłupanych kamieni i chmurą pyłu i żwiru.

Ciało jednego z tych dwóch ludzi tak gwałtownie wydartego życia padło o kilka kroków od Javiera i jego żołnierzy. Był to tęgi mężczyzna — teraz został z niego strzęp mięsa, krwawiącego przez szmaty, kikut bez prawego ramienia i większej części tułowia. Szara czapka trzymała się wciąż jeszcze na głowie trupa, tylko odpięty daszek obsunął się makabrycznie na czoło.

Któs urywaniem głosem zapytał nieśmiało, „czy go się pozbięra“, zanim przyjdzie ambulans. Ochrypli głos gniewnie odpowiedział:

— Nie ma ambulansów — i dodał: — a zresztą po co?

Na wzniesieniu z krzaków po prawej stronie odezwał się karabin maszynowy.

Śmiertelnie błąd Juan zwrócił się twarzą do reszty żołnierzy i ze spojrzaniem tragicznie pytającym powiedział sucho: — Już są!

Wraz z terkotem karabinu maszynowego w każdym błysnęła ta sama myśl: — Już są.

Atanasio stanął przy swoim erkaemie z dzielnym światłem w rozbieganych oczach, zwróconych bacznie na każdy bodaj najmniejszy skrawek terenu, na który można było skierować ogień maszynki.

Atanasio zacisnął zęby. Widać było, że w tej chwili interesowały go zupełnie inne sprawy, niż własny los i ewentualność własnej śmierci. Nie było w nim ani śladu strachu — stał i czekał, tak to było oczekiwanie. Zamknięty w sobie, skupił się pod naciskiem wyższego nakazu i zdusił w sobie świadomość

Arturo Serano Plaia

Kapitan Javier

(fragment)

groźnej sytuacji i własnej bezsilności, aby pamiętać jedynie o tym, że „stamtąd nie zdołają postąpić naprzód“, że tam gdzie celował jego erkaem padnie co najmniej kilku „rozwalonych“. I dotykając spustu maszynki, postusznej swemu przeznaczeniu, jego wskazujący palec wibrował dreszczem władzy.

Spotkanie z niebezpieczeństwem niewątpliwie konkretnym wywołało u Javiera pełne emocji skupienie. Teraz rozmyślanie nie zdadza się na nic, teraz trzeba było jak najwięcej czynić. Wyzwolenie się od męczącej samoudreki sprawiło mu ulgę i nagle zdał sobie sprawę ze swego stanowiska z „odpowiedzialności“ jak mówili żołnierze.

Opanowało go uczucie zbliżone do radości, gdy stało się dla niego rzeczą jasną iż od wszystkich zmartwień i konfliktów wybawi go bliska śmierć, którą należało przyjąć z godnością i opanowaniem: śmierć miała zdjąć z niego brzemień znoszenia tego całego niezrozumiałego dlań chaosu.

Głosem donośnym, w którym brzmiała powaga „dostojnej śmierci“ dźwięczącej w każdym słowie, zwrócił się do żołnierzy. Ale oto opanowało go głębokie podnieście uczucie pełnej żalu tkliwości dla tych wszystkich ludzi i nie rozpoczął przemówienia wezwaniem „Żołnierze“. Poddał się jakiejś tkwiącej w nim tajemniczej sile, która przecięła jego świadomość błyskawicą światła i zawołał:

— Towarzysze!

Opuściła go jego zwykła rozważna i chłodna elokwencja. Poczul, że jakiś łagodny płomień owija mu serce i wypełnia pierś wielkim ciepłem i jasnością. Nie mógł mówić. Ale po co słowa, gdyż już wiedział wszystko, gdy sam się wtopił w teraźniejszość i stał się czystym światłem, wcieleniem wiary, którą zaczął dzielić z innymi w tej dramatycznej chwili.

I ten błysk światła rozjaśnił wszystko: pokazał wszystkie racje „ludu“ i hierarchię tych

racyj. Otóż honor, prawdziwy honor był tutaj, po tej stronie drgał pod bluzami o podwinionych rękawach, pod robotniczymi kombiniezami o podartych spodniach. Przypominał sobie niejasno, że przyszedł tu właściwie, żeby uprzedzić o prawdopodobnym ataku wozów pancernych. Ale zrozumiał już, że z tym co się tutaj działo, nie ma nic wspólnego żadna uczona taktyka, że tutaj nie były ważne czułki, że nie była ważna śmierć. Tutaj sens i znaczenie miała zupełnie niekonkretna rzecz: nadzieja. Ci tutaj byli w tej walce niżsi, że równocześnie nieskończenie wyżsi, byli słabsi, ale wyposażeni w mistyczną moc. Ilustrując dokładny obraz własnej duszy Javier wznosił okrzyk, który był jak ostateczny wniosek:

— Towarzysze, niech żyje Republika!

— Niech żyje Republika!

Z drugiego wzniesienia strzelano coraz gęściej. Wkrótce zaczęło bić też i z karczo-wiska. Z daleka widać było kilka ciemnych punktów, których poruszenia zaledwie były dostrzegalne. Zawsze trzeźwy Atanasio zaczął manipulować przy maszynce. Nie trzeba strzelać dużo, ale dobrze powtarzał sobie wspominając niedawno rozdawaną ulotkę z rysunkiem ilustrującym, że jeden człowiek opanowany i dobrze mierzący może zdziałać o wiele więcej niż dwudziestu marnych strzelców. I, skupia całą swoją wolę, aby najciszej trzymać się tych, rad, zaczął bić krótkimi, lecz celnymi seriami.

Teraz pociski padały za jego plecami. „Aby przeszkodzić nadejście posiłków i za jednym zamachem zapobiec wszelkiej próbie wycofania się w porządku na dogodniejsze pozycje“ — rozważał Javier w terminach wojskowych. Wyprostowany i błąd śledził przez teatralną lornetkę przebieg walki. Stwierdził z całą pewnością, że nieprzyjaciel przedsięwziął podwójny manewr: atakiem od prawej strony chciał oskrzydlić wzniesienie jako głów

ne ognisko przewidywanego oporu, a równocześnie atakował kilka mniejszych punktów naprzeciwko, aby przedostać się przez środkową dolinę, do której tylko częściowo dosięgał ogień Atanasia i jego kolegów — w ten sposób chciał izolować wzniesienie „ognia zaporowego“ — rozmarzył się Javier o domniemaną artylerię, jak gdyby tu był na manewrach — „wystarczyłoby, żeby ich rozbić“. Ale dzisiaj artylerii nie było. A ta „stopniak“, która ich miała poprzeć, napewno uż wczoraj zużyła amunicję...

Zawrzało w nim. Poczul napływające do oczu łzy, bezradne dziecięce. Miał ochotę wydać jakiś rozkaz, ale nie potrafił. A zresztą... zresztą tak było może lepiej; niech zostaną sami bezbroni... Nie on nie był dowódcą. Był żołnierzem milicjantem. Zaprzagnął być jednym z „ludu“, czuł teraz wyraźnie, A „lud“ — cóż to właściwie jest? Lud — to bezbronność, chęć ryzyka, oswojenie ze śmiercią, ofiarność krwi, siła bez maszyny. A konkretniej: lud — to strzelający, choć po błądli ze strach w Jouan. To — Atanasio skupiony, żyjący niemal jak roślina, obalający wszystkie przeszkody na drodze wiodącej do obowiązku, pełen opanowanej siły, dążący do swego ideału wbrew trudnościom, z uporem instynktu. To — ci wszyscy, którzy tak walecznie operali się atakującym. I ten trup w cyklistówce, już sztywny... Nie panował nad sobą dłużej. Skoczył do drugiego gładu odległego o kilka kroków i jednym szarpnięciem wyrwał karabin z rąk jakiegoś skurczonego nieporadnie żołnierza o obciążonych oczach pełnych zwierzęcego przerażenia i sam zaczął strzelać — wściekle i celnie. Zmarłych wstała w nim wola, cała pasja bohaterstwa odnajdowała teraz ujście i właściwą chwilę, konkretyzując się w każdym z tych dokładnie wymierzonych strzałów.

tłumaczyła Z. Szezenowa

Arturo Serano Plaia: Niebo i Ruiny. Opowiadania hiszpańskiego autora, których treścią są bohaterskie walki narodu hiszpańskiego z faszyzmem. Opowiadania te ukażą się nakładem Sp. „Książka“

Ludzki człowiek

Nasz pan starosta, nie można powiedzieć — ludzki to był człowiek. Kiedyś, pamiętam, wybraliśmy się do niego w delegacji w sprawie mostu, który się przy trakcie z naszej wsi znajduje. Most jak most: więcej w nim dziur, niż mostu, ale przez środek wszystkie szpary galancie ziemią zasypane i wóz kolejniak (a koś przejedzie). Niestety, chłopów we wsi mamy małej wiary, więc podnieśli raban: most, cholera, naprawić, bo runie! Z wrzaskiem tym przyskoczyli do sołtysa, lecz ten — jako osobistość z rozsądkiem — najpierw się w głowę podrapał, potem w kark, a poszedłszy w ten sposób do głowy po rozum — orzekł całkiem stanowczo, że most faktycznie, naprawy wymaga, ale to nie jego, sołtysa, interes.

— No, a czyj, u Boga Ojca, sołtysie — spytaliśmy — czyj?

— Leśniczego — odparł spokojnie sołtys. — Gdzie się most znajduje? Przy lesie się znajduje, a ja nad lasem władzy nie mam, ino leśniczy.

Ponieważ z drugiej strony leśniczy wyjaśnił nam, że most znajduje się — też prawda — przy trakcie z naszej wsi, więc łatanie dziur — nie jego sprawa — musieliśmy się udać do pana starosty. Tak i tak, sołtys — leśniczy, leśniczy — sołtys: niech pan starosta rozstrzygnie.

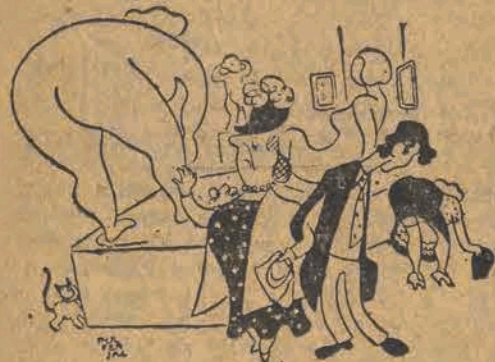
Pan starosta, ma się rozumieć, ludzki człowiek, tylko urzędników ma niedostępnych. Ledwieśmy się oto w Starostwie pojawili, a już jeden z nich, nawet niezapytawszy, o co nam chodzi — od razu powiedział: przyjdźcie za tydzień!

— Jakto — powiadamy — za tydzień? Sprawa pilna, mos lada chwila runie, a tu niewiadomo — sołtys czy leśniczy?

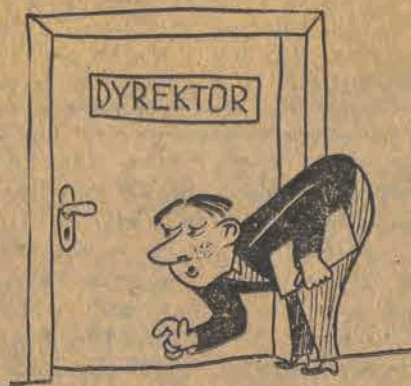
— Nie szkodzi odparł z uśmiechem urzędnik. — Most nie zając, nie ucieknie, a pan starosta ma pilniejsze sprawy na głowie. Przyjdźcie, powtarzam, za tydzień.

Przyszliliśmy za tydzień. Ten ów urzędnik zdziwił się bardzo („co, już znów jesteście?”), ale nic, kazal czekać.

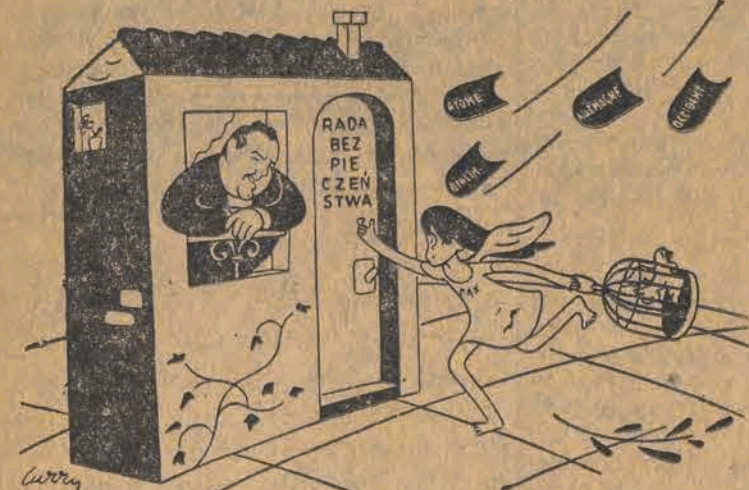
W MUZEUM



„Canard eucharne”
— Ach synku, tylko nie patrz na tę wstępną rzeźbę.
— Ależ nie mam...



Rysunek bez podpisu



Antołek pokoju: A może i ja bym się tu zmieścił?

— Pan starosta — oświadczył uroczyście — jest na konferencji. Ma się rozumieć nie jesteśmy tacy ciemni, by nie wiedzieć, co to ta dana konferencja. Wiadomo: pan starosta musi kuć zręby na nowej niwie i dokumentować swój wkład w rzeczywistość. Dlatego postanowiliśmy czekać, mimo, iż jeden interesant z miasta mruczał z przekąsem, że pan starosta ma, owszem, od rana konferencję, ale w knajpie. Wiele nas to do pana starosty nie zraziło.

— Ludzki człowiek — pomyśleliśmy w duchu. — Nie wylewa, jakto się mówi, za kółkiem. Słabości, znaczy się, ma takie jak każdy chłop.

Sekretarka tylko pana starosty była na te słabości jakoś dziwnie nie wyrozumiała.

— Julek, to ty? — cedziła przez piękne zęby w słuchawkę telefoniczną. — A może byś tak na chwilę raczył wpaść do Starostwa? Co — o? Oczywiście, wszyscy wiedzą, że jesteście teraz na konferencji...

— Poczekamy — zawołaliśmy chórem, żeby się pani sekretarka, nie denerwowała.

— Poczekacie? — Zaśmiała się pani sekretarka — pewnie, że poczekacie, hołoto jedna!

Nie podobała nam się ta „hołota”, ale cóż: starosta ludzki człowiek, tylko sekretarkę, wiadomo, ma nerwową. Zresztą przestała się złościć, gdy pan starosta po ośmiu zaledwie

godzinach naszego oczekiwania zjawił się przeciw w urzędzie. Przystojny, różowy na li cach, wesoły i — co tu dużo gadać — bardzo ludzki.

Wi — itam was, obywatele — ucieszył się na nasz widok. — Przepraszam za pardon, ale rozumiecie: służba nie druźba. Ale te — eraz służę, proszę bardzo, co was do mnie sprowadza?

Więc my, ma się rozumieć, tak i tak, most lada chwila runie, a tu sołtys — leśniczy, leśniczy — sołtys...

— Ro — ozumiem — skinął głową pan starosta. — Spó — ór kompetencyjni! Już ja — a to załatwię w drodze administracyjnej. Przyjadę rozstrzygnę na miejscu...

Wielką do oświadczenie sprawiło nam radość. Tylko, niestety, lednych parę tygodni od tej daty upłynęło, most się do tej pory zdążył, owszem, zawalić, a pan starosta nie przyjechał. Podobno nawet chciał, ino wsi naszej na mapie nie mógł znaleźć. Szkoda, że się ludzi nie przepytal i wieś nasza jest przecież tuż szosie, 4 km od powiatu. Wcale na mapie nie potrzeba szukać.

A teraz to nowego starostę mianowali. Był u nas już parę razy, sołtysa zdążył zmienić i pilił strasznie, żeby nowy postawić. I przy tym nowym to naród o starym naszym staroście zapomniał, że to człowiek był ludzki, rękę nawet nieraz chłopom podał i uściśnął.

Jan Czornu

Sumienie

Skromnisiewicz odprowadzał narzeczoną do domu. Szli przytuleni do siebie jak przystojniowie dwa gołąbki. Skromnisiewicz patrzył z miną posiadacza klaczy wyścigowej na twarz swojej Kici. Była nawet nie brzydka w przyćmionym świetle wieczoru. Zwłaszcza ten lewy profil niezszpecony brodawką.

Skręcili w boczną ulicę, mijając posterunek z dwoma milicjantami stojącymi na rogu. Potem przeszli po chlupoczących płytach chodnika. Skromnisiewicz wręczył Kici 20 zł na bramę i pożegnał ją długim pocałunkiem ściągającym żywcem z amerykańskiego filmu.

Pod nogami Skromnisiewicza znowu zachlupotało błoto. Mina! najeżone bagnetami sylwety wartowników i skręcił w lewo. Wtem kątem oczu spostrzegł, że jeden z cieni poprawiając karabin na ramieniu odłączył się od swojego towarzysza i ruszył za nim. Skromnisiewicz zaciągnął się potężnie papierosem i puścił dym za siebie. W tej samej chwili uprzytomnił sobie, że dym może trafić w twarz idącego za nim człowieka. Przypomnił sobie też sylwetkę ze sterzącym „widelcem” i dreszcz przeszedł mu po plecach. Przyspieszył nieznacznie kroku.

— Zawsze lepiej trzymać się z daleka od zbrojnego ramienia — rozmyślał, zaciągając się dymem papierosa. Tylko czemu ten za mną lizie. Zresztą niech lizie. Przecież nie potrzebuję się bać. Sumienie mam czyste.

— Czyste.
Ne wiedzieć dlaczego pot wystąpił mu momentalnie na skronie, serce zakolało szybko, a trzymaną w kieszeni ręką ścisnęła od ruchowo portfel. W związku z tym ruchem przypomniała mu się jego zawarość!

— Boże świąty! — westchnął. — Jak to człowiek może całkiem przypadkowo wpaść! Ponieważ rzecz działa się na niedużym odcinku między domem Kici a kawalerką Skromnisiewicza, przeto Skromnisiewicz zaczął się pocieszać:

— Tylko minę — mówił sobie — skwer i już jestem w domu.

— Tak, ale przy bramie musisz się zatrzymać — odezwał się w nim tzw. głos wewnętrzny.

— To przejdę na drugą stronę jezdni — odparł Skromnisiewicz. — Zobaczymy, czy pójdzie za mną.

Przeszedł i był koło skweru, lecz czuł za sobą natrętą obecność prześladowcy. Kiedy wszedł znowu na twarde chodnik, usłyszał całkiem już wyraźnie stukot podkutych butów.

— Wpadłem — pomyślał — i nagle przypomniał sobie niesympatyczną twarz Dudka. Ten jego podejrziwy uśmiech jaki towarzyszy przy załatwianiu transakcji... Skromnisiewicz zaczął drzeć i straciłby panowanie nad sobą, gdyby je posiadał. Szedł teraz coraz prędzej, prawie biegnąc, nie zdając sobie z tego sprawy. Przed oczyma ujrzał nagle drzwi swojego sklepu, a na nich czerwone lakowe pieczęcie. Bezwiednie wyczuł palcami zatrask portfela, odpiął go nagłym ruchem, wyciągnął nieduży plik z banderoła, potem jeszcze jakiś list, czy paperek, — zmiażdżył w spoczonej dloni i rzucił szybko w krzak. Teraz odetchnął z ulgą. Od domu dzieliło go zaledwie sto kroków.

Wyjął papierosa i zapalił. — Gwizdzą teraz na niego. Całe szczęście że nie zobaczyli...

Nagle kroki za nim stały się częstsze i natręczniejsze.

— Zginałem! Widział. Widział, jak rzuciłem — przeraził się Skromnisiewicz, wpadając do bramy.

Prześladowca był już przy nim, ale Skromnisiewicz nic nie widział. Stał z zamkniętymi oczami, oparty o bramę domu, w którym mieszkał.

— Jak zginać, to z honorem — pomyślał i włożył do ust papierosa, aby ostatni raz w życiu zaciągnąć się dymem.

Kiedy otworzył oczy, ujrzał w świetle żarzącego się papierosa uśmiechniętą młodą twarz.

— Przepraszam pana — rzekł salutując zgrabnie milicjant. — Chciałem prosić o ogień.

WŁODZIMIERZ ZECHENTER

W DOBIE

O tej dobie olbrzymiej i zwartej jak slogan, czym życia mojego maleńka jest droga? Gdy inni budują, piastują i wznoszą, gdy dzierżą i trwają wytrwale z rozkoszą, gdy coś wykuwają w terenie, na zrębie, na niwie, rubieży, na lipie, na dębie; gdy jeden przekracza pomnaża w napięciach, a inny podwaja, poczworza, popięcia, ten znowu w wyścigu ofierze i czynach zawzięcie otwiera, z apalem przecina, ten twierdzi, ten głosi podkreśla z kolei, ów orze w sektorze proporcem nadziei wynosząc na wyże najświętszą tę rację...

Gdy tylu mych ziomek takzeci deklamację a j chodzę spacerkiem w olbrzymiej tej dobie: nie dzierzę, nie kuję — tylko swoje robię.

Jerz Ronicki

Potoczek

Powiadają, że „na frasunek dobry trunek”, ale to nie prawda. Raczej bywa tak, że właśnie trunek jest przyczyną poważnego frasunku.

U nas, proszę was, w Potoczku, gmina Suchowola, pow. Zamojskiego znajduje się Centrala Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska. Centrala ta, ma się rozumieć, prowadzi sklep i w ogóle zaopatruje gminę w tzw. artykuły. Niezawsze to jej dobrze idzie. Ot, na ten przykład przed żniwami wielkie zapotrzebowanie było na kosy. Wchodził tedy do sklepu ten ów i powiada:

— Dajcie no brzytwkę na żytko i pszenice, ino ostrą, solidną i odpowiedzialną.

— Proszę bardzo — odpowiada ekspedient czy sklepowa i podaje kosę z załad.

— A cóż to takiego — dziwi się chłop-klient — kosa to czy sierp.

— Kosa, kosa — tłumaczy sprzedawca.

— Kosa — uśmiecha się ironicznie nabywca. Może i kosa ale nie na zboże. Brodę to tym człowiek może sobie obchiastać, nie więcej. Dzieciom taki towar sprzedawajcie!

I nie tylko z kosami taka draka odchodzi. Z innymi towarami też jest kiepsko. Chcesz sobie, bracie, kupić to czy owo — w Potoczku tego nie znajdziesz, musisz dymać, uważasz, do samego Zamościa. W jeden natomiast „artykuł” jest obficie zaopatrzona Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej w Potoczku — w wodę.

— Potokiem ona w Potoczku płynie — zapewniają z dumą ekspedient, ekspedientki tudzież Zarządu Spółdzielni. Nie wiem a to, czy to jest słuszny powód do dumy. Wątpliwości pod tym względem ma już, zdaje się, sam kierownik spółdzielni Kazałko.

Jak się bowiem okazało, nie tylko wszyscy pijący z Potoczka gminy Suchowola vel Moczymorda wiedzieli o tym, że w sklepie Samopomocy Chłopskiej, o każdej porze dnia i nocy można wychylić niejednego głębszego. Skorzystali z tej okazji ob. ob. oprychy zamojskie. 11 września około godziny 23-ciej weszli sobie równo, gładko do sklepu i obębnili zaplajaczoną spółdzielnię z towaru i z gotówki. Sam, robiący interesy na „wódzi” kierownik sklepu Kazałko oddał złodziejom 180 tysięcy złotych, „spółdzielczych”.

A no, niejedną taką „potoczeczką” chyba w Polsce płynie. W przededniu wyborów do władz Samopomocy Chłopskiej trzeba przedsięwziąć odpowiednie kroki, aby zostali do tych władz wybrani ludzie o „suchym gardle” tj. tacy, co sami nie piją i pijaństwa w sklepach spółdzielczych nie popierają.



— No, stara, więc jednak rozbroiła się o 50 procent...



— Puszczacie gołąbki z papieru?
— Tak, bawimy się w ONZ.



— Nie macie polecia, co ja robiłem przez te trz lata.

Kronika Piotrkowa



KOMU WINSZUJEMY

Niedziela, dnia 17 października 1948 r.
Dziś: Małgorzaty

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Urząd Bezpieczeństwa Publ. 10-49.
Miejski Komisariat M. O. 10-41.
Straż Pożarna 10-72.
Szpital św. Trójcy 10-70.

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Jana Ry-
la przy ul. Słowackiego Nr. 3.

DYŻURY LEKARSKIE

Pogotowie lekarskie nocne i dzien-
ne 11-13.

Redakcja i Administracja „Głosu Pio-
trkowskiego” Piotrków Trybunalski,
ul. Aleje 3-go Maja Nr. 4, tel. 10-35.

Redakcja i Administracja czynne w
godzinach od 12 — 13 i od 16 — 17.

„Pieśni o Ziemi Naszej” we Wrocławiu

Premiera wielkiego widowiska w Hali Wrocławskiej na WZO

Światło reflektorów przecina mlecz-
nymi smugami błękitno-popielaty mrok.
Wrocławską Hala Ludową szumi gwa-
rem głosów i brzęcząca nutą strojonych
instrumentów. Za chwilę rozpocznie się
wielkie widowisko zorganizowane sta-
ranie KCZZ, widowisko, w którym
weźmie udział ogromny zespół artysty-
czny amatorskich teatrów świetlicow-
ych. Na widowni, której kontury za-
cierają się, i za kulisami, wyczuwa się
gorączkowe podniecenie.

Premiera „Pieśni o Ziemi Naszej”,
która ma być przeglądem działalności
artystycznej świata pracy, oczekiwana
jest z niecierpliwością zarówno przez
3.000 działaczy i kierowników świetlic
z całej Polski jak i przez artystów —
amatorów, którzy przez długie miesiące
przygotowywali się do widowiska.

„Pieśń o Ziemi Naszej” jest literac-
kim montażem przeróżnych fragmen-
tów i motywów, powiązanych zespo-
wą deklamacją, wykonaną przez zespół
Łódzkiego Technicum Włókienniczego.
Tekst literacki opracowali Leon Schil-

ler i St. R. Dobrowolski — reżyserował
Wyszomirski.

Wieloosobowa orkiestra Filharmonii
Śląskiej, robotnicy, pracownicy z Po-
morza, Śląska, Warszawy; Łodzi i dzie-
lątek fabryk z całego kraju stanowią
zespół bogaty i barwny.

Z brzękiem krakowskich pasów, z
szumem pawich piór i furkotem bar-
wnych sutych spódnic, wpływa na tło
pastelowych draperii taneczny koro-
wód. Bawi się, śpiewa i tańczy rynek
krakowski. Motywy starych, ludowych
pieśni i legend przewijają się w melo-
dii i gestach, w tańcu i piosence.

Śpiew chórny i solowy z towarzy-
szaniem symfonicznej orkiestry nie jest
łatwą formą sceniczną — a jednak to-
warzyszy on przeszło 4 godziny bar-
wnemu przedstawieniu.

Widowisko skończone. Gasną reflek-
tory, znów jarzą się wielkie żyrandole
Wrocławskiej Hali.

18 barwnych, artystycznie wykona-
nych, z wielkim zapalem opracowanych
przez wykonawców, obrazów wykona-

nych w ciągu trzech godzin, żywym
rytmem pulsowało na scenie teatru ol-
brzymiego, teatru amatorskiego, teatru
pracowniczego, który objął milionowe
rzesze świata pracy i stał się ważkim
odcinkiem działalności kulturalno-oświa-
towej. Wielkie widowisko nie wolne by-
ło, co prawda, od błędów, wynikają-
cych z ogólnych niedociągnięć prac
kulturalno-oświatowych i świetlicow-
ych Związków Zawodowych, ale jeszcze raz
dowodło, jak chłonna i twórcza jest
klasa robotnicza, ile entuzjazmu i zapa-
łu oraz energii przejawiają na polu
działalności kulturalnej ludzie z kopalń
i hut, z fabryk i warsztatów.

Gdy entuzjazm i zapał ten zostanie
skierowany we właściwe łożysko, gdy
krytyka i samokrytyka, przeprowadzo-
ne we wszystkich ogniwach instytucji
kulturalno-oświatowych, w pierwszym
rzędzie Związków Zawodowych i ZSCh,
skierują na właściwe drogi robotniczy
i chłopski ruch artystyczny, kulturalny
i oświatowy — będzie mógł on stać się
tym, czym być może i powinien —
szkołą kształcąca klasę robotniczą i sze-
rokie rzesze chłopskie.

Zjazd działaczy kulturalnych i świe-
tlicowych Zw. Zaw., obradujący we
Wrocławiu niewątpliwie przyczyni się
do wytyczenia nowych dróg naszej
polityki kulturalnej i oświatowej, poli-
tyki, która musi służyć w pierwszym
rzędzie klasie robotniczej i masom bie-
doty wiejskiej.

Bernard Schmidt
został stracony

W tych dniach w więzieniu piotrko-
wskim wykonany został wyrok śmierci
przez powieszenie na zbrodniarzu wo-
jennym Bernardzie Schmidcie, skaza-
nym na karę śmierci wyrokiem Sądu
Okręgowego w Piotrkowie z udziałem
ławników w dniu 11 maja rb., zatwier-
dzonym wyrokiem Sądu Najwyższego,
na skutek kasacji oskarżonego, co do
którego Prezydent Rzeczypospolitej nie
skorzystał z prawa łaski.

Schmidt, przedwojenny funkcyj-
niarz gestapo w Hamburgu, z chwilą
inwazji armii niemieckiej do Polski, de-
legowany został na tereny polskie w ce-
lu zorganizowania służby bezpieczeństwa,
znanej pod nazwą „gestapo”. Dzia-
łalność swoją rozpoczął w Brzezinach,
a następnie przeniesiony został do To-
maszowa Mazow., gdzie wstępnie
oświadczył, że celem jego jest znieszczyć
Polaków. Odrazu też dał się poznać jak-
o okrutnik, siejąc postrach wśród
ludności polskiej.

Sprawiedliwości stało się zadość.

Uwaga, mieszkańcy Piotrkowa

Z uwagi na zbliżający się okres zimo-
wy, a co za tym idzie, większe niż do-
tychczas zapotrzebowanie na energię
światłną, wydane zostanie w najbliż-
szych dniach przez Zarząd Miejski zar-
ządzenie ograniczające zużycie prądu.
Zabrania się używania grzejników i ku-
chen (elektrycznych) od godz. 6.30 do

13-ej i od zmierzchu do godziny 22-ej.
Do oświetlenia wystaw sklepowych nie
wolno stosować silniejszego światła jak
40 W na okno. Za naruszenie powyż-
szego zarządzenia stosowane będą ka-
ry — wyłączenia prądu na okres jed-
nego miesiąca.

Co dzień niesie w Piotrkowie?...

W mieście, liczącym 40 tysięcy
mieszkańców są tylko 24 tablice ogło-
szeniowe i tablice te rozmieszczone są
przeważnie w śródmieściu, brak ich jest
natomiast na przedmieściach. Jak do-
tkliwie odczuwają brak tablic mieszkań-
cy przedmieść, świadczy fakt, że ostat-
nio podczas szczepień ospy ukaranych
zostało za pominięcie tego zarządzenia
kilka tysięcy osób. Nie wypełnili oni
tego zarządzenia po prostu dlatego, że
z wyżej wspomnianej przyczyny nic o
tym nie wiedzieli.

Sądzimy, że zrobienie kilkunastu czy
kilkudziesięciu tablic ogłoszeniowych
nie powinno przedstawiać specjalnych
trudności dla Zarządu Miejskiego.

Na terenie Zarządu Miejskiego w Pio-
trkowie tuż pod drzwiami referatu kwa-
terunkowego kwitnie w najlepszym han-
del mieszkaniowy. Kręci się tu kilku
pośredników mieszkaniowych, którzy
węszą, gdzie są wolne mieszkania i na-
stępnie oferują swe usługi starającym
się o przydział mieszkania. Podobno
uzyskanie wolnego lokalu za ich pośred-
nictwem nie przedstawia specjalnych
trudności. Znając adresy wolnych mie-
szkań kręcą się stale koło Wydziału
Kwaterunkowego, obserwując kto naj-
bardziej potrzebuje dachu nad głową
i kto najlepiej zań może zapłacić. Chę-
tnych oczywiście z uwagi na ogólny
brak mieszkań zawsze jest dość, i in-
teres prosperuje w najlepszym.

Odbywa się to naturalnie bez wiedzy
Kwaterunku. O ile interes zostaje ubi-
ty, to kupujący wprowadza się do naby-
tego mieszkania, a o przydział stara się
później albo wcale się nie stara. Grunt,
że ma mieszkanie.

Referat Kwaterunkowy dążąc do
zwalczenia tych pokątnych „przydzia-
łów” postanowił kierować wprost do
prokuratora sprawy samowolnego zaje-
cia lokali mieszkalnych, (zwłaszcza ku-
pionych). Karani będą również wszyscy
ci, którzy zwalnianych przez siebie
mieszkań nie zgłaszają do Kwaterunku.

Wydawane ostatnio w ramach przy-

działów konserwy amerykańskiej (Horse
Meat) pochodzą, jak podał Państwowy
Zakład Higieny w Katowicach, ze sta-
rych zapasów i posiadają lekko uszko-
dzone ocynkowanie. Ponieważ jednak
konserwy te nie wykazują żadnych in-
nych oznak zepsucia, mięso nadawać
się będzie do konsumpcji po przesmaże-
niu względnie przegotowaniu.

Jak podaje Wydział Aprowizacji przy
Zarządzie Miejskim sklepy Spółdzielcze
przy ul. Stalina 71 oraz Słowackiego 32
począwszy od 18 października 1948 r.
wydawać będą na karty zaopatrzenia z
miesiąca październik rabanek: Na kar-
ty I-szej kateg. kupon Nr 19 po 1.40 kg
a na karty dziecinne kupon Nr 19 —
0,70 kg.

Ponadto nauczycielstwo i pocztowcy
otrzymają dodatkowo na kat. I-szą ku-

pon 20 po 1,30 kg. rabanek zamiast tłu-
szczy. Członkowie ich rodzin na rodzin-
ne kupon Nr 19 po 0,70 kg. Pracowni-
cy przemysłu zostaną zaopatrzeni w ra-
banek za pośrednictwem swoich zakła-
dów pracy.

Ostatnio ustalone zostały przez Ko-
misję Cennikowe ceny za 1 kg. drobiu
żywej wagi na miejscu skupu. Drób
podzielony został na trzy klasy zależnie
od stanu i wyglądu. Cena gęsi I-ej kl.
170 drugiej 150, trzeciej 135 złotych za
kilogram. Cena kury i kaczki I-szej
klasy 200, II-giej 180, III-ej 160 złotych
za kilogram. Cena za kilogram indyka
żywej wagi I-szej klasy 22, drugiej 200,
trzeciej 180 zł. Ceny powyższe obowią-
zują od 1-go października 1948 roku
aż do odwołania.

Bolączki sportu piotrzkowskiego

Bezpośrednią przyczyną tego, że w
Piotrkowie niektóre dziedziny sportu
kuleją, że kluby sportowe walczą z po-
ważnymi trudnościami finansowymi —
jest brak odpowiednio urządzonych bo-
isk.

Jeśli chodzi np. o boisko „Concordii”
to brak tutaj bieżni, siatek do koszyków-
ki oraz słupów do spinania, brak rów-
nież i trybun. Doprowadzenie boiska
do odpowiedniego stanu wymagałoby
nakładu około 2 milionów zł. Klub
„Concordia” wystąpił do związków spor-
towych o przydział subsydium na wy-
konanie najbardziej koniecznych robót.
Miejscowe władze sportowe ustosunko-
wały się do tej prośby przychylnie. Wo-
bec tego, iż z boiska korzystają wszy-
stkie miejscowe Kluby Związkowe,
również i one — naszym zdaniem —
winny przyjąć z pomocą „Concordii”.

Boisko Miejskie przy ulicy Żwirki
jest jednym z najlepszych w wojewódz-
twie. Nie jest ono jednak otoczone
parkanem, wobec czego prawie wszy-

stkie urządzone tutaj imprezy przyno-
szą deficyt.

Rada Wychowania Fizycznego ze swe-
go budżetu subsydiowanego przez Zar-
ząd Miejski przekazała Miejskim Przed-
siębiorstwom 400.000 złotych na otocze-
nie boiska parkanem z przesłami betono-
wych. Przedsiębiorstwa Miejskie ofia-
rowały bezpłatnie dwa przesłania wzorc-
owe i miały rozpocząć roboty. Na prze-
szkodzie stanął jednak brak funduszy
w Zarządzie Miejskim, który nie prze-
kazał dotąd wyasygnowanej sumy.

Przy ulicy Legionów znajduje się
boisko piłki ręcznej odpowiednio wypo-
sążone w sprzęt. Jednak plac ten stano-
wi własność prywatną i właściciel, z
którym zawarto jedynie ustną umowę
w każdej chwili może zażądać zwrotu
placu. Ażeby nie stracić boiska, byłoby
pożądane, aby ZZK, który urządza tu
rozgrywkę plac ten zakupił, albo też
zawarł z jego właścicielem długoletnią
umowę o dzierżawę.

Nie lepiej przedstawia się sprawa pły-

walni przy ul. Żwirki. Z powodu płyt-
kich brzegów nie jest ona dostosowana
do zawodów pływackich. Organizowa-
ne tutaj zawody nie udały się. Brak
jest również oparkowania. Należy obec-
nie o tym pomyśleć i na wiosnę przy-
stąpić do gruntownej przeróbki.

**Wędrownika
na POLSCE**

WYJĄTKOWE OKAZY POMIDORÓW

75-letniemu ogrodnikowi z Białego-
stoku ob. Franczyszkow; Borowskiemu
udało się wyhodować wyjątkowo pię-
kne okazy pomidorów. Dzięki starannej
pielęgnacji sędziwego ogrodnika jeden
z krzaków jego plantacji osiągnął dwa
i pół metra wysokości. Z krzaka tego
zebrano ok. 10 kg. pomidorów.

TEATRY

Państwowy Teatr Wojska Polskiego w Łodzi, ul. Jaracza 27.
Dzisiaj o godzinie 19.15 „Igraszki z diabłem”.

Państwowy Teatr Powszechny ul. 11-go Listopada 21 — tel. 150-36
Dzisiaj o godzinie 19.15 „Nadzieja”

TEATR „SYRENA” Traugutta 1
Dzisiaj o godz. 19.30 „PANI PREZESOWA”
TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

ZACZYNA PUNKTUALNIE
Dzisiaj dwa przedstawienia o godzinie 16 i 19.15 sztuki C. de Peyret-Chapuis „Nieboszczyk pan Pic”.

Teatr Komedii Muzycznej „LUTNIA” Piotrkowska 245
W niedzielę dnia 17 — „Cnotliwa Zuzanna”.

Teatr „OSA” Zachodnia 43, tel. 140-09
Codziennie o 19.30, w niedziele i święta o 16 i 19.30 komedia muzyczna R. Stolza pt. „Pepina”.

SUKCES „PEPINA” W TEATRZE „OSA”
Teatr „Osa” gra z wielkim powodzeniem komedię muzyczną R. Stolza pt. „Pepina”. Sztuka ta, pełna humoru, pięknych piosenek i tańców, budzi słuszenie huczne brawa na widowni. Udział w „Pepinie” biorą: H. Gryczyńska, B. Halmirska, L. Wilczyńska, W. Brzeziński, M. Dąbrowski, W. Kwaskowski oraz gościnnie — Z. Jamry i J. Sciwiarski. Reżyseria: Wł. Kwaskowski. Dekoracje: J. Galewski.

CYRK Nr 2, Pl. Niepodległości
Nowy atrakcyjny program w dni powszednie godz. 19.30, sobota godz. 15.30 19.30, niedziela godz. 12.00, 15.30 i 19.30:

KINA

ADRIA — „Goal”
godz. 16, 18, 20, w niedz. 14
film dozwolony dla młodzieży

BAŁTYK — „Ostatni mohikanin”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

BAJKA — „Kurhan Małachowskich”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

GDYNIA — „Program aktualności kraj. i zag. Nr 34”
godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.

HEL — „Goal”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30

POLONIA — „Wiosna”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

PRZEDWIOSNIE — „Tajemnica wywiadu”
godz. 17.30, 20, w niedz. 15
film dla młodzieży niedozwolony

ROBOTNIK — „Siedmiu śmiałych”
godz. 16.30, 18.30, 20.30 w niedz. 14.30.
film dla młodzieży dozwolony

REKORD — „Ludzie bez skrzydeł”
godz. 18.30, 20.30; w niedz. 16.30.
film dozwolony od lat 14

MUZA — „Wyspa skarabów”
godz. 18, 20 w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

ROMA — „Jasne lany”
godz. 18 i 20, w niedz. 16
film dozwolony od lat 14

STYLOWY — „Decyzja prof. Milasa”
godz. 16.30, 18.30, 20.30, w niedz. 14.30.
film dozwolony dla młodzieży

SWIT — „Wyspa bezmierna”
godz. 18, 20, w niedz. 16
film dozwolony dla młodzieży

TECZA — „Przecucie”
godz. 15.30, 18, 20.30, w niedz. 13
film dozwolony dla młodzieży

TATRY — „Syn Pułku”
godz. 17, 19, 21, w niedz. 15
film dozwolony dla młodzieży

Dzisiejsze imprezy

Piłka ręczna: stadion ŁKS-u, godz. 14-ta zawody siatkówki męskiej i koszykówki żeńskiej z udziałem sportowców Związku Radzieckiego.

Sylwetki naszych Gości

Pugaczewski pogromca rekordów ZSRR

Przebywający obecnie w Polsce lekkoatleta Pugaczewski ustanowił w ciągu ub. miesiąca cztery nowe rekordy Związku Radzieckiego na dystansach od 800 do 3.000 m. 3.000 m. z przeszkodami Pugaczewski przebiegł w tym roku w doskonałym czasie 9:06,4 min. Wynik ten jest nowym rekordem ZSRR i jednym z najlepszych na świecie w bieżącym sezonie.

Nowy rekord Pugaczewskiego w biegu na 800 m wynosi 1:51,5 m., podczas, gdy 1.500 m przebiegł ten sam zawodnik w 3:53,0 min., co jest również wynikiem rekordowym. Pugaczewski poprawił także należący do siebie rekord w biegu na 2.000 m., uzyskując na tym dystansie czas 2:24 min.

Rekord ZSRR na 2 km. ustanowił Pugaczewski w roku 1938 w czasie rozpoczynania swej kariery. Rekord ten wynosił wówczas 2:31,4 min. W ciągu ostatnich 10-ciu lat Pugaczew-

D-030349

SPORT SPORT SPORT

Pokaz pięknej gry dali nam wczoraj siatkarki i koszykarze radzieccy

Każde spotkanie między państwowe, czy międzynarodowe ma swe niezmiennie formy zewnętrzne. A więc obowiązkowo muszą być oficjalne przemówienia (najczęściej za długie), hymny państwowe i... kwiaty.

Od tego wszystkiego rozpoczął się wczoraj na stadionie ŁKS-u pierwszy dzień turnieju piłki ręcznej z udziałem doskonałych zawodniczek i zawodników radzieckich.

Stadion hokejowy ŁKS-u dawno już nie widział takiego tłumu jaki przyszedł wczoraj na pierwszy występ sportowców radzieckich w Łodzi. Gdyby nie wczesna pora rozpoczęcia zawodów, jak podkreślił to w swym przemówieniu witając miłych nam gości Prezydent Miasta Stawiński, z pewnością wszyscy robotnicy przyszedliby na zawody, aby choć w ten sposób dać wyraz swej ogromnej sympatii jaką żywią do Wielkiego Narodu Radzieckiego.

Po Prezydencie w imieniu Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej powitała gości ob. Medlikowska, a w imieniu Wojewódzkiego Urzędu Wychowania Fizycznego i gospodarzy L. O. Z. P. R. dyr. Nonas.

Po krótkim, utrzymanym w bardzo ciepłych słowach, przemówieniu p. Pawłowa jednego z kierowników zespołu radzieckiego i po odegraniu hymnów przystąpiono do pierwszego spotkania: siatkówki żeńskiej pomiędzy zespołem radzieckim „Lokomotiw”, a reprezentacją Łodzi.

Siatkarki radzieckie wystąpiły bez swego „asa ratowego” Czudiny, która startowała na zawodach lekkoatletycznych w Warszawie, pomimo tego nie miały wiele trudu z naszymi reprezentantkami. Spotkanie rozstrzygnęły łatwo na swą korzyść w 3-ech setach 15:3, 15:2 i 15:12.

W drużynie zawodniczek radzieckich wyróżniły się przede wszystkim doskonałymi ściegami Kononowa i Brusznikowa, pozatem



Koszykarki radzieckie po zwycięstwie nad prąską „Spartą” w Warszawie, zmierzają dzisiaj z reprezentacją Łodzi na stadionie ŁKS o godz. 14-ej.

wszystkie zawodniczki radzieckie były przynajmniej (bardzo skromnie mówiąc) o klasę lepsze od naszych.

„Pierwsze dwa sety nie były ciekawe wskutek ogromnej przewagi siatkarek radzieckich. Jaką taką grę zawiązały nasze panie dopiero w trzecim secie, po zmianie Solarzówny, która chyba tylko przypadkowo znalazła się w reprezentacji Łodzi i mogłaby z daleko większym powodzeniem grać w... „pchełki” niż w siatkówkę. Cały ciężar gry dźwigały na swych wątłych barkach Zakrzewska i Skradaska. One jedynie potrafiły kończyć piłki i ratować w ciężkich sytuacjach.

Kilka ładnych zagrań zawodniczek łódzkich podniosło nieco na dachu publiczność, ale od porażki nie zdołało nas uchronić.

W koszykówce męskiej dostaliśmy jeszcze gorzkie łanie i na tle reprezentacji ZSRR, będącej zarazem mistrzowską drużyną Europy wypadliśmy bardzo ubogo pod każdym względem. Goście nie wysilając się specjalnie pokonali łodzian w b. wysokim stosunku 76:23 (43:8).

W pierwszej połowie, w której w drużynie radzieckiej grali tacy gracze jak: Korkija, Lissow, najlepszy gracz podczas zeszłorocznych mistrzostw Europy w Pradze, oraz wielkiego wzrostu Korkija i nie wiele ustępujący im szybko i bardzo zwrotny Aleksiejew — to działanie nie mieli nic do powiedzenia. Kosze sypały się jak z rogu obfitości. Po przerwie z drugą piątką radziecką nasi obłopy już chwilami zawiązywali coś w rodzaju walki, ale niestety nie zawsze grali tak jak przepisy tej gry tego wymagają. Za 4 napomnienia musiał zejść z boiska Dowgird najlepszy bodaj nasz strzelec, a później Zyliański.

Punkty dla drużyny radzieckiej zdobyli: Kolkow 6, Lissow 12, Aleksejew 7, Koniew 1, Korki 21, Kudam 14, Jegorow 2, Moisiejew 4, Własow 7, Petkiewicz 2.

Dla Łodzi: Dowgird 4, Zieliński 5, Barszczewski 2, Maciejewski 2, Mokwiński 3 i Skrodski 2, Michalak 5.

Sędziowali sędzia radziecki Bielejew i Zajączkowski (1,66%).

W Budapeszcie 8:8

Z pięściarzy naszych zwyciężył: Grzywocz, Antkiewicz, Chychła i Szymura

Wczoraj w Budapeszcie odbyło się między państwowe spotkanie pięściarskie Węgry — Polska. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8.

Wyniki poszczególnych walk były następujące:

W wadze muszej Bednai (Węgry) wypunktował Kasperczaka (Polska).

W wadze koguciej Horvath (Węgry) przegrał na punkty z Grzywoczem (Polska).

W wadze piórkowej Feher (Węgry) przegrał z Antkiewiczem (Polska).

W wadze lekkiej Bodai (Węgry) pokonał przez techniczne k. o. w I rundzie Czortka (Polska).

W wadze półśredniej Bene I (Węgry) przegrał z Chychłą (Polska).

W wadze średniej Pap (Węgry) wygrał przez techniczne k. o. w II rundzie z Zagórskim (Polska).

W wadze półciężkiej Kopecy (Węgry) przegrał z Szymurą (Polska).

W wadze ciężkiej Bene III (Węgry) wygrał z Klimeckim (Polska).

Na ringu w Wimie

Zryw zwycięża Włókniarza 9:7

rehabilitując się za porażkę z „Concordią”

Rzadko się do tej pory zdarzało, aby na meczu nawet mistrzowskim w którym nie walczył ŁKS hala Wim wypełniona była po brzegi publicznością. Przypuszczaliśmy, że i wczoraj wiele miejsc świecić będzie łysinami, tymczasem spotkanie Osemek Włókniarza i Zrywa wywołało takie zainteresowanie w Łodzi, że wprost dusiliśmy się z braku powietrza, a po dwóch godzinach wszyscy wyglądaliśmy jak po wyjściu z parówki.

Mecz tych dwóch poważnych pretendentów do mistrzostwa po pierwszych czterech walkach zapowiadał się ciekawie, niestety dalsze spotkania nie stały już na takim poziomie, ale pomimo wszystko mecz był ciekawy, gdyż wynik każdej walki decydował o zwycięstwie. Niestety nie we wszystkich wypadkach możemy się zgodzić z panami punktowymi. Naszym zdaniem skrzywdzono Kawczyńskiego, który w odczach naszych wygrał walkę z Krawczy-

kiem i naciągnięto nieco zwycięstwo Trzesowskiego nad Kijewskim.

Z protestem publiczności co do walki w wadze muszej Stasiaka (Zryw) z Kargierem (Wł.) nie zgadzamy się. Stasiak choć nieznacznie walkę wczoraj wygrał będąc lepszym we wszystkich trzech starciach, walcząc wyjątkowo z sercem i z głową.

Nie pozbawiona wielu emocji walkę oglądaliśmy w wadze koguciej, w której spotkali się Czarnecki (Zryw) ze Stanikowskim (Wł.). „Murzynek” nie stremował się nazwiskiem swego przeciwnika i wielokrotnie dobierał mu się do skóry. Walkę wygrał jednak Czarnecki, posiadający większą rutynę od swego przeciwnika.

W wadze piórkowej Gomulak (Zryw) nie mógł poradzić sobie z Kazmierczakiem (Wł.), który przerażał go widoczną siłą swego ciosu.

W wadze lekkiej Krawczyk (Zryw) zremisował z Krawczyńskim (Wł.) chociaż na szym zdaniem wszystkie trzy starcia należały do tego ostatniego. Krawczyński był szybszy, lepiej wywodził ciosy i trafiał częściej i o wiele dokładniej.

W wadze półśredniej po nieciekawej walce Trzesowski (Wł.) pokonał b. nieprzekonywującego Kijewskiego (Zryw). W wadze średniej Taborek (Zryw) po zabawie w dwóch pierwszych rundach, w trzeciej zapewnił sobie zwycięstwo nad twardym i odważnym Kubasiewiczem a w półciężkiej Jaskóła (Wł.) po wrocławskiej pierwszej rundzie zmusił w drugim starciu do poddania Wojnowskiego (Zryw).

W wadze ciężkiej Niewadził zdobył 2 p. walkowerem.

W ringu sędziował Twardowski, na punkty: Sieroczewski, Twardowski T. i Ku- biak.

„Sport w ZSRR”

Książka która powinna znaleźć się u każdego Sportowca

WARSZAWA. (Obst. wł.) W miesiącu pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej ukazała się, w ramach biblioteki sportowej Głównego Urzędu Kultury Fizycznej (Wyd. „Prasa Wojskowa”), interesująca książka o sporcie radzieckim pt. „Sport w ZSRR”.

Książka jest pracą zbiorową obejmującą 273 strony druku i w sposób zajmujący informuje czytelnika o sporcie w Związku Radzieckim, jego organizacji, rozwoju i osiągnięciach. „Sport w ZSRR” to książka, która wyraźnie charakteryzuje jak wielką rolę odgrywa w życiu państwa ludowego postawione na odpowiednim poziomie i budowane na najbardziej zdro-

wych podstawach umasowienie kultury fizycznej i sportu wśród najszerszych warstw społeczeństwa. O wielkich osiągnięciach ZSRR w tej dziedzinie książka informuje w sposób najbardziej wyczerpujący. Czytelnik dowiaduje się z niej o wszystkim co dotyczy sportu w Związku Radzieckim: o sporcie w Związkach Zawodowych, o stowarzyszeniach sportowych, o strukturze organizacyjnej wychowania fizycznego, o szkoleniu kadr sędziów i instruktorów, o odznaczeniach sportowej, o klasyfikacji sędziów i zawodników o sporcie w wojsku, o różnych dyscyplinach sportowych uprawianych na terenie ZSRR itp.